Dzisieszy numer zawiera 12 stron druku.

R. XVII. Nr. 173. Niedziela 1 sierpnia 1926 roku. Cena numeru 20 groszy.

ISKRA

Dziennik polityczny, społeczny, gospodarczy i literacki.

Adres dla listów i depesz: „ISKRA", Sosnowiec.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 61553.

Prenumerata wynosi miesięcznie:

zł. 3,50

Zagranicą 5 zł

Centrala: Sosnowiec REDAKCJA: Piłsudskiego 4, Telefon 64. ADMINISTRACJA: Lebińska 1. Tel. 73. WYDAWCA: „Kurier Zachodni" S. A

Filje: Będzin, Małachowskiego 7 — Dąbrowa, Sobieskiego 8. Tel. 125. — Zawiercie, 3 Maja 27. — Grodziec, ul. Będzińska.

Polityka zagraniczna Polski powinna być wybitnie pokojową.

Dyskusja nad ekspose ministra Zaleskiego.

Poseł Stroński zadowolony.

WARSZAWA 31.7. (Tel. wł.) Dziś sejmowa komisja spraw zagranicznych rozpoczęła dyskusję nad ekspose ministra spraw zagranicznych, Zaleskiego.

Pierwszy przemówił poseł Stroński, który w dłuższem przemówieniu życzliwie potraktował ekspose mra. Zaleskiego.

Objektywne stanowisko Zw. lud.-nar.

Przedstawiciel Zw. lud.-nar. poseł Bator zajął się tą stroną ekspose ministra spraw zagran., którą sam p. Zaleski uważał za najważniejszą. Z zadowoleniem stwierdził, że minister spraw zagranicznych za swoją najważniejszą funkcję uważa obronę interesów ekonomicznych kraju.

Mówca sądzi, że jest to najbardziej wymowne i przekonywujące stwierdzenie, zapewniające o pokojowości Rządu, tylko bowiem w atmosferze pokojowości można skutecznie bronić interesów ekonomicznych.

Że takie stanowisko jest słuszne, że słowa ministra znalazły przychylny oddźwięk w innych krajach, stwierdzają głosy prasy amerykańskiej oraz realne rezultaty, wyrażające się w odwiedzinach misji amerykańskiej. W każdym razie Ministerjum spraw zagranicznych powinno nie ustawać w pracy na obranej przez siebie drodze i starać się o przełamanie niechętnej opinji w Ameryce i stworzyć przez właściwe oświetlenie stosunków w Polsce na podstawie wyników prac misji amerykańskiej, mocne podstawy dla uzyskania kredytu w Ameryce.

Pomimo dokonanego przewrotu i stanowiska Zw. lud.-nar., przeciwko któremu ten przewrót był wymierzony, stronnictwo mówcy, zachowa się objektywnie, a nawet życzliwie wobec polityki zagranicznej każdego Rządu, który prowadzi ją na zdrowych zasadach, odpowiadających żywotnym interesom państwa, chociażby nawet stronnictwo było w jawnej opozycji w stosunku do całego Rządu.

Znaczna część Sejmu o ile nie wrogo, to zachowuje się neutralnie w stosunku do zagadnień polityki zagranicznej. Gdyby się do takiego stanowiska przyłączyło jedno dość duże ze stronnictw polskich, stałoby się niemożliwe prowadzenie polityki zagranicznej przy współpracy z Sejmem.

Prawa Sejmu w polityce zagranicznej.

Z największą śmiałością — mówi poseł Bator, domagamy się, aby konstytucyjne prawa Sejmu szanowane były na przyszłość przez Rząd. Bez względu na zachowanie się poszczególnych grup czy czynników, będziemy obstawać przy naszem prawie i obowiązku, aby Sejm o ważniejszych poczynaniach Rządu w stosunku do innych państw był informowany.

Dotyczy to przedewszystkiem obecnie układów z Niemcami i jest to w interesie Rządu, aby nie brał odpowiedzialności na swe barki za te sprawy.

Zwolennicy Locarna i Ligi Narodów.

Poseł Niedziałkowski z PPS wyraził nadzieję, że polityka p. Zaleskiego będzie dalszym ciągiem polityki p Skrzyńskiego.

Poseł Dąbski (Str. chłopskie) solidaryzując się z ekspose mra. Zaleskiego, podkreślił konieczność uzyskania przez Polskę stałego miejsca w Radzie Ligi Narodów.

Co stwierdził poseł Wasyńczuk?

Ukrainiec Poseł Wasyńczuk, podkreślił, że widocznie p. Piłsudski zrezygnował z programu federacyjnego, skoro w przemówieniu ministra spraw zagranicznych ani słowem nie wspomniano w sprawie narodu ukraińskiego. Zdaniem mówcy, polityka zagraniczna Rządu idzie po linji obozu przeciwnego Piłsudskiemu.

Nic nie powstrzyma dążeń narodu ukraińskiego do zjednoczenia i niepodległości łącznie z narodem białoruskim.

Na tem rozprawę nad ekspose przerwano i odroczono do poniedziałku.

Obrady Senatu nad zmianą Konstytucji i pełnomocnictwami

Socjaliści przeciwko pełnomocnictwom.

WARSZAWA, 31,7 (AW). — Na dzisiejszem posiedzeniu Senatu ratyfikowaną wczoraj przez Sejm konwencję w sprawie zwalczania pornografji przedłożył dziś Senatowi, senator Posner, PPS. Po ratyfikacji i po krótkiem przemówieniu senatora Thulliego ustawę przyjęto bez zmian.

W dalszej dyskusji nad projektem ustawy o zmianie Konstytucji i o pełnomocnictwach zabrał głos senator Posner nawiązując do ostatniego przemówienia premjera Bartla, który oświadczył, że nadzieję swą opiera między innemi na pracowitości robotnika polskiego. Mówca powiedział, co następuje: Przywykliśmy słyszeć tylko zarzuty przeciwko robotnikowi polskiemu, więc z radością stwierdzamy, że p. premjer Bartel znajduje się na jednej linji z tymi, ktorzy uważają robotnika polskiego za najlepszy materjał. Z tych słow p. premjera wyprowadzamy dziś wniosek, że nasze prawodawstwo w Polsce pod jego rządami nie ucierpi. Dalej mówca zauważył, że wbrew zapewnieniom drożyzna nie zmniejsza się lecz przeciwnie rośnie. Mówca wywodzi, że ustawa o pełnomocnictwach jest zamachem na ideę podziału władz i na ustrój demokratyczny w Polsce. Dlatego też stronnictwo PPS nie będzie głosowało za tą ustawą.

Stanowisko Zw. L. N.

Senator Zdanowski uważa, że jest wiele powodów w Konstytucji, które utrudniają funkcjonowanie parlamentu: zbyt niski wiek wyborców i przywileje dla przedstawicieli ciał parlamentarnych, wreszcie proporcjonalność bez granic. Ustawa usuwa te braki w sposób fragmentaryczny, zamiast gruntownie reformować Konstytucję. Klub mówcy będzie głosował przeciw pełnomocnictwom.

Klub Ch. N. poprze Rząd.

Senator Thullie uważa, że nasz parlamentaryzm ma wiele błędów, spowodowanych niedostosowaniem ordynacji wyborczej do kultury wyborców i dlatego pożądane jest zniesienie proporcjalności, wzmocnienie władzy wykonawczej i stanowiska Senatu. Klub mówcy będzie głosował za pełnomocnictwami w nadziei, że premjer wykona zapowiedziany program.

Piast poprze Rząd, NPR. odmawia poparcia.

W dalszym ciągu dyskusji zabrał głos senator Biały, imieniem stronnictwa Piasta. Mówca oświadczył, że Piast będzie głosował za zmianami. Ustawa wyborczą powinna być zmieniona w kierunku zmniejszenia liczby posłów i zabezpieczenia ciał ustawodawczych przed rozbiciem na drobne stronnictwa. Wobec tego, że Sejm obecny okazał się niezdolnym do intensywnej działalności ustawodawczej, senator Biały oświadcza, że będzie głosował także za ustawą o pełnomocnictwach.

Następny mówca senator Banaszak (NPR) widzi wady Konstytucji w postanowieniach dotyczących ordynacji wyborczej, które uniemożliwiają utworzenie stałej większości parlamentarnej. Kończąc, senator Banaszak oświadcza się przeciwko ustawie o pełnomocnictwach, gdyż uważa, że Rząd dotychczas nie dał dowodów, któreby mogły zjednać zaufanie tak wielkie, jak wymagają tego rozległe pełnomocnictwa.

Senator Woźnicki (Klub Pracy) wita z uznaniem, że obecne zmiany Konstytucji nie są dokonywane pod kątem widzenia personalnym, co miało miejsce przy uchwalaniu samej Konstytucji. Jest jednak zdania, że należałoby obecnie przeprowadzić jedynie zmiany niezbędne, inne zaś pozostawić następnemu Sejmowi. Co do pełnomocnictw, to w zasadzie mówca oświadcza się za nimi.

Stronnictwo mowcy w zasadzie nie odmawia ich temu Rządowi, którego dobra wola budzi zaufanie. Wierzemy, powiada mówca w szczerość zamiarów obecnego Rządu i życzymy mu pomyślnej realizacji jego zamierzeń.

Ukraińcy w opozycji.

Senator Czerkawski oświadcza w imieniu Klubu białoruskiego i ukraińskiego, że kluby te będą głosowały przeciw obu ustawom. Stanowisko to motywują względami na parlamentaryzm i obronę interesów mniejszości narodowych.

Uchwalenie zmian konstytucji i ustawy o pełnomocnictwach.

Po zakończeniu dyskusji przystąpiono do głosowania. Wszystkie poprawki komisji dotyczące zrównania praw z Sejmem przyjęto kwalifikowaną większością głosów 63 przeciw 25. Z kolei przystąpiono do głosowania nad ustawą o pełnomocnictwach.

W ten sposób uchwalono ustawę o zmianach Konstytucji i o pełnomocnictwach.

Następne posiedzenie Senatu odbędzie się we wrześniu o ile nie zajdzie potrzeba wcześniejszego zwołania.

Mniej zaciekłości partyjnej — więcej uczciwości.

Czytając głosy prasy „odrodzenia moralnego", lewicowej i mniejszości narodowych, możnaby przypuszczać, że w obozie narodowym znajdują się sami złodzieje, bandyci, paskarze, szuje żerujące na państwowości polskiej. Zarówno ci, którzy uważają się ze jedynie powołanych do naprawy Rzplitej, koncentrujący się około „Głosu Prawdy" z p. Stpiczyńskim na czele, wielokrotnym oszczercą, jak również, czerwona gwardja z pod znaku „Robotnika", czyniąc szumną autoreklamę sobie, swoim przywódcom partyjnym i przyjaciołom „czystym jak łza" i ubogim jak średniowieczni pielgrzymi, sypią kalumniami na prawo i lewo, twierdząc fałszywie z cyniczną obłudą, że wszyscy reprezentanci obozu narodowego, zwanego przez nich „reakcją", porobili olbrzymie majątki na Polsce.

Hasło „sanacji moralnej", które porusżył, daleko wcześniej przed wypadkami majowemi, Roman Dmowski w artykule swoim, broniącym czci b. premjera Wł. Grabskiego, pojął obóz „odrodzenia" z małpią złośliwością, jako wygodne narzędzie do rzucania błotem przeciwników politycznych. I zdaje im się, że potrafią odwrócić uwagę społeczeństwa od istotnego zła, od tysiąca i jeden nadużyć tam, gdzie one się istotnie dzieją. Zdaje się im, że reklamując kilku swoich szyldowych ludzi, którzy nie zrobili majątku na Polsce, potrafią przysłonić wielkie trzęsawisko korupcji i zgnilizny, które istnieje wśród tych, którzy najgłośniej krzyczą na cześć obecnego rządu.

Stronnictwa narodowe nigdy nie gloryfikowały swoich ludzi, uważając, że uczciwość i sumienne spełnianie obowiązków obywatelskich to powinność, a nie zasługa. Tak swoje zadanie w stosunku do państwa Polskiego traktują: Roman Dmowski, Stanisław Głąbiński, Zaraska, Zamorski, Seyda, Trąmpczyński, Zdziechowski, Chaciński, Dąbrowski, Czerniowski, Czetwertyński, Pluciński, Haller, Stanisław Grabski, tak traktował ś. p. Skarbek i tak się odnosi cały obóz narodowy. Zapewne, wyjątki są, ale niema ich tyle, ile po przeciwnej stronie. A chyba, ci, wyżej wymienieni, majątku na Polsce nie zrobili, a poświęcili dla niej wszystko co mogli: swe zdolności, niezmordowaną pracę, ofiarność wielką, aż do poświęcenia i zdrowie. Nie uchylali się od najcięższych obowiązków, narażali swe życie niezgorzej od innych. Ale się nie reklamowali i nikt ich nie gloryfikował za to, ż są uczciwi, za to, że spełniali swą powinność wobec matki-Ojczyzny.

Że samozwańczy „sanatorzy moralni" hasła ofiarności, moralności, używają jako wygodnej broni demagogicznej, obliczonej na psychologję tłumu, który nie rozsądza co prawda, a co świadomy fałsz, dowodzi fakt, że nie poruszają osób, które się skryły pod ich opiekuńcze skrzydła, tak zwanego „Głosu Prawdy". Nie pisnęli słówka o Ehrenbergu, o wzbogaconym multimiljonerze Szereszewskim, nie stawiają zarzutu gen. Sosnkowskiemu, że ma majątek ziemski, w porządku jest „towarzysz" Marek, biedny jest jak mysz kościelna adwokat Paschalski. Dobry jest Fryze, bo finansuje pismo „odrodzenia", ale niedobry jest generał Józef Haller, jeden z najofiarniejszych ludzi w Polsce.

Gdzie się rozpanoszyło istotne zło, zwraca uwagę Władysław Grabski pisząc:

> „Sanacja moralna wymaga, by wykorzenić masowe nadużycia — obywateli w stosunku do rządu. Tych nadużyć jest pełno w zakresie fałszywych deklaracyj celnych i podatkowych, w zakresie unikania akcyzy, uprawiania kontrabandy, sprzedaży nielegalnej i nie są one należycie wykrywane i karane, choć się głośno stwierdza, że są one masowe".

Takie postawienie kwestji, jasne i wyraźne, nie podoba się obozowi „czystemu jak kryształ", bo to uderza w poważne sfery tych, którzy dzisiaj piszą z entuzjazmem o obecnym Rządzie, którzy się zdeklarowali jako sprzymierzeńcy i pouczają lewicę, jaką ma prowadzić taktykę przeciwko obozowi narodowemu. I dlatego, znakomity, ale jednocześnie zacietrzewiony literat Daniłowski, bagatelizuje uwagi p. Wł. Grabskiego, widząc jedyne niebezpieczeństwo w obozie narodowym, który zwalcza tę prawdziwą zarazę złą i demoralizacji, o której pisze p. Wł. Grabski.

Zaślepienie i zacietrzewienie partyjne czasami bywa tak wielkie, że ludziom nawet uczciwym nie pozwala odróżnić prawdy od kłamstwa.

Społeczeństwo polskie tak łatwo, jak żadne inne ulega anormalnej psychozie zaciekłości partyjnej, posługując się fałszem, której rezultatami są nawet zbrodnie.

Jest to jedna więcej tragedja w Polsce.

S. A.

Niezwykłe zdarzenie w Senacie

Warjat wpadł do sali obrad i chciał się widzieć z Prezydentem. Okazał się nim Witold Gorczyński.

WARSZAWA, 31-7 (Tel. wł.) Na sobotniem posiedzeniu Senatu miało miejsce niezwykłe, a przykre zdarzenie. Mianowicie, podczas przemówienia senatora Zdanowskiego, z pokoju obok trybuny wpadł na salę jakiś człowiek i usiłował wejść na trybunę, wykrzykując, że stała mu się dzisiaj krzywda, że chce mówić z marszałkiem i ma podanie do Prezydenta Rzplitej.

Na sali zapanowała konsternacja, a woźni wyprowadzili owego człowieka z sali obrad do kuluarów, gdzie go poddano badaniu.

Okazało się, że jest to Witold Gorczyński znany z procesu PPP. Po wyprowadzeniu go do kuluarów zemdlał i musiano go cucić.

Na zapytanie poco przyszedł oświadczył, że prześladują go wrogowie, oraz, że ma przy sobie plany konstrukcyjne bomb, które chce przedstawić Prezydentowi Rzplitej, przyczem wyciągnął rysunki i plany oraz podania na świstku papieru, napisane w chaotycznej formie i bez związku.

Na zapytanie, gdzie mieszka nie umiał odpowiedzieć, a gdy zapytany, czy może w Warszawie, odpowiedział:—zdaje mi się, że tak.

Zachowanie się Gorczyńskiego wskazywało jasno, że znajduje się on w stanie niepoczytalności.

W czasie badania i przesłuchania przyjechał premjer Bartel, który widząc stan Gorczyńskiego zatelefonował po pogotowie ratunkowe, które zabrało chorego do szpitala.

Rewelacyjne wyniki rewizji monopolu spirytusowego.

Pociągnięci do odpowiedzialności zostaną ci, którzy brali łapówki i ci, którzy je dawali.

WARSZAWA, 31-7 (Tel. wł.) Komisja rewizyjna, powołana przez ministra skarbu do rewizji monopolu spirytusowego ukończyła swe prace.

Wyniki pracy komisji są wprost rewelacyjne. Stwierdzono szereg nadużyć. W raporcie komisja stawia wniosek oddania sprawy prokuratorowi.

Oskarżeni o nadużycia funkcjonarjusze brali wysokie łapówki. Pociągnięci być mają do odpowiedzialności zarówno ci, którzy brali łapówki, jak ci, którzy je dawali. Wobec tego sprawa zakrawa na wielką aferę.

Szereg osób na wyższych stanowiskach zostanie usuniętych z zajmowanych urzędów.

Wrzenie w Meksyku potęguje się.

Duchowni otrzymali nakaz opuszczenia kościołów.

LONDYN, 31-7 (AW.) Z Nowego Jorku nadchodzą nadal liczne wiadomości o wrzeniu w Meksyku. Rząd dowiedziawszy się o zebraniu licznych katolików, odbywających nocne narady, zarządził silne pogotowie wojskowe.

Arcybiskup Meksyku zarządził celem zapobieżenia utarczkom, żeby duchowni już dzisiaj rano opuścili kościoły, co miało nastąpić dopiero w południe. W katedrze meksykańskiej doszło do starcia, w którem rannych zostało kilka osób.

Pierwsze ofiary.

NOWY JORK, 31-7 (AW.) Na ulicach Meksyku doszło do sprzeczki między kilku parlamentarzystami, przyczem przyszło do strzałów. Ogółem jeden z senatorów został zabity, jakoteż jeden sędzia znajdujący się w pobliżu. Wiele osób rannych.

Próby porozumienia bolszewików z innemi partjami

przyczyną rozłamu w łonie partji komunistycznej.

PARYZ, 31-7 (AW.) Jak „Telegraphen Compagnie" donosi, odbywają się obecnie w Paryżu pertraktacje między bolszewikami a rosyjską partją mienszewików, których celem jest ostateczne porozumienie między bolszewikami, mienszewikami i socjal-rewolucjonistami. Na wypadek dojścia do porozumienia, przyznane będzie mienszewikom i socjal-rewolucjonistom 3 miejsca w radzie komisarzy ludowych i innych wyższych urzędach unji sowieckiej. Jak dalej donoszą, głównym powodem rozłamu, jaki się pojawił w ostatnim czasie w Moskwie w łonie partji komunistycznej, są właśnie pertraktacje odbywające się w Paryżu, ponieważ odłam radykalny rządu moskiewskiego wypowiedział się stanowczo przeciw porozumieniu z mienszewikami i socjal-rewolucjonistami.

Wojskowi a dzienniki polityczne.

WARSZAWA, 31,7 (Tel. wł.)— Dowiadujemy się, że władze wojskowe wydały rozporządzenie, zakazujące znajdującym się w służbie czynnej wojskowej pełnienia płatnej służby w dziennikach politycznych.

Rozłam w N. P. R.

WARSZAWA, 31,7 (Tel. wł.).— Po ustąpieniu posła Waszkiewicza z klub NPR., zanosi się w tym klubie na dalszy rozłam.

W pierwszych dniach sierpnia odbędzie się zjazd wojewódzki w Poznaniu, a kongres, który ma zadecydować o dalszej polityce NPR. zwołany został do Łodzi na dzień 17 października.

Zakończenie ćwiczeń wojskowych w pasie granicznym.

WARSZAWA, 31,7 (Tel. wł.).— Wobec wypadków przekroczenia granicy przez dezertujących żołnierzy, władze wojskowe zabroniły prowadzić ćwiczenia w pobliżu granic państwa.

Rokowania handlowe polsko-sowieckie.

WARSZAWA, 31,7 (Tel. wł.).— Wobec daleko posuniętych prac przygotowawczych w związku z traktatem handlowym pomiędzy Polską i Rosją sowiecką, w niedługim czasie wyznaczeni zostaną delegaci dla przeprowadzenia rokowań.

Ulgi przy wydawaniu paszportów zagranicznych.

WARSZAWA, 31-7 (Tel. wł.)— Komisarz Rządu otrzymał polecenie bardziej liberalnego wydawania paszportów zagranicznych na świadectwa lekarskie i świadectwa niezamożności. Granica niezamożności podwyższoną została z 600 na 800 złotych miesięcznego dochodu.

Wśród sfer teatralnych.

WARSZAWA, 31-7 (AW.) — W sferach teatralnych mówią o przesunięciach wśród aktorów teatrów warszawskich. Znana artystka Seweryna Broniewiczówna przechodzi do Teatru Narodowego gdzie ma kreować rolę Jakosty w Królu Edypie.

Decyzja w sprawie kin.

WARSZAWA, 31-7 (AW) Dzisiaj o godz. 1 nadszedł do zarządów kinoteatrów list z Ministerjum spraw wewn. zawierający decyzję w sprawie zatargu kinowego, wobec czego z dniem jutrzejszym kina zostaną otwarte.

Zamierzenia rządu francuskiego

PARYZ, 31-7 (Pat) W przemówieniu wygłoszonem na dzisiejszem posiedzeniu Izby deputowanych Poincare zaznaczył, że projekty obecnego rządu mają na celu szybką poprawę sytuacji skarbowej, oraz sanacji finansów. Poincare potępił szerzenie paniki na rynku walutowym, oraz ukrywanie kapitałów zagranicą. Rząd pragnie dać frankowi wartość realną i przed stabilizacją podnieść jego kurs. Premjer wzywa Izbę, aby podporządkowała wszystkie względy partyjne dziełu sanacji finansowej.

Przedpotopowe ruiny.

RZYM, 31,7 (AW). Podczas robót ziemnych w okolicach miejscowości Cesarstwa wykopane zostały na 10-metrowej głębokości szczątki olbrzymiego zwierzęcia przeddyluwjalnego z gatunku jaszczurogadów, nieznanego dotąd bliżej w nauce. Olbrzymia czaszka zwierzęcia posiada wielkie wysunięte naprzód kły wielkości dwumetrowej. Szkielet zwierzęcia jest zachowany dość dobrze.

Żywy przykład.

To co się dzieje obecnie w Rosji jeszcze Sowieckiej, jeszcze rządzonej przez partję komunistyczną, budzi żywe zainteresowanie we wszystkich państwach, ze względu na widoczne wyswobodzenie się Rosji z niemiłosiernych, okrutnych objęć zimnej doktryny Leninowskiej.

Po długotrwałym okresie 9-io letniej bezwzględnej walki z przeciwnikami idei komunistycznej znaczonej półtora miljonem ofiar pomordowanych w bestjalski sposób, p o c z y n a się t w o r z y ć ferment niezadowolenia, p o c z y n a j ą twożyć się grupy zadowolonych i niezadowolonych z kierunku rządu. Czego to dowodzi? Dowodzi, że Rosja poczyna żyć, że poczyna działać myśl samodzielna niezależna. Dotychczas życie w Rosji, od czasu zwycięstwa bolszewików, było martwe. Wszelki odruch, wszelki protest, wszelkie niezależne zdanie było tępione bez miłosierdzia. Starano się ludzi zamienić w bezduszne, ślepe w posłuszeństwie, maszyny.

Taki stan, długo trwać nie mógł. Ludność, przytłoczona ogromem, zastosowanego w początkach rewolucji, terroru, dała się powodować, przez pierwsze lata różnym „czerezwyczajkom" i komisarzom poddawała się nawet, być może, z pewnym zadowoleniem. Mówiono o nowej erze, o raju, mającym uszczęśliwić biednych, zapewnić dobrobyt robotnikom.

Z czasem, psychoza daleko idącej bierności mas, ustępowała przed budzącą się świadomością nawet takiego ciemnego chłopa, jak jest w Rosji. 30 miljonów gospodarstw rolnych, poczynało coraz potężniej oddziaływać na politykę sowieckich rządów, tymbardziej, że chłop rosyjski rozgrabiwszy wielkie majątki, ani słowa nie dał sobie powiedzieć o możliwości upaństwowienia ziemi. Nawet, pomimo wymordowania około miljona chłopów. Z tą nową potęgą, wprawdzie jeszcze niezbyt uświadomionych „ziemian", rząd sowiecki musiał się coraz bardziej liczyć, oni bowiem odgrywali najważniejszą rolę w gospodarce państwowej, obliczonej na eksport płodów ziemnych.

To też, po śmierci Lenina, poczęła zarysowywać się coraz silniej zmiana kursu polityki rządu. Zimni, bezduszni doktrynerzy musieli ustąpić przed nowymi kierownikami, którzy realniej odczuwali potrzeby życia. Odsunięty został Trocki, Radek, Bucharin. Do władzy doszedł Stellin. Poczęto się starać o przyciągnięcie zagranicznych kapitałów dla uruchomienia niezbędnego przemysłu, robotnika zmuszono pracować w warunkach gorszych, aniżeli za czasów carskiej Rosji. Stopniowo przywracano prywatną własność i kłopotano się niezgorzej spadkiem czerwońca, jak w państwach o ustroju kapitalistycznym. Sprawy gospodarcze siłą rzeczy musiały być wysunięte na pierwszy plan.

Różnice poglądów w zakresie tych spraw były pierwszą przyczyną, która spowodowała rozłam w partji utrzymywany w tajemnicy i karbach przez żelazną dyscyplinę „czeka".

Kwestje gospodarcze, jako niewątpliwie najżywotniejsze w obecnych warunkach dla Rosji, odgrywały pierwszorzędną rolę w jej życiu wewnętrznem. Niemniejsze jednak znaczenie nabiera kwestja polityczna, kwestja budzącej się samowiedzy narodowej w Rosji.

Historja wskazuje, że w państwach, które przeżywały rewolucję, po pierwszym okresie walk natury społecznej, odbywających się przy znacznym rozlewie krwi, przychodzi następnie okres wzmożonego patrjotyzmu i ambicji narodowej. Objaw psychologicznie i życiowo biorąc niezwykle charakterystyczny i ciekawy. Idea narodowa, zwycięża w końcu kosmopolityczne nastroje, panujące z początkiem rewolucji.

Jasna rzecz, że na to potrzeba czasu, trzba przebudzenia się ze snów o szczęśliwości ogólno-ludzkiej, kosztm siebie samego, a szczególniej trzeba tego czasu Rosji, w której uświadomienie i cywilizacja dopiero się tworzą.

Jeżeli jednak, w szerokich warstwach nowej kasty ziemian, uświadomienie narodowe znajduje się w zarodku, to żywioł miejski, inteligencja posiada je w stopniu już mocno rozwiniętym, który również oddziaływa na rozłam w łonie czynników rządzących.

Ten czynnik narodowej samowiedzy, najdobitniej uwydatnia się w polityce państwowej zagranicznej Rosji, w jej ekspansji na wschód, w Azji, w jej stosunku do Anglji, w komentarzach prasy rosyjskiej o polityce wszechświatowej i roli jaką w niej odgrywa Rosja, niejako symbol rewolucji społecznej, a jako państwo par excellence — rosyjskie.

Opozycja,która podnosi głowę przeciwko kierunkowi obecnego rządu sowieckiego, występuje przeciwko, jak nazywa, ugodowej polityce, nabierającej coraz bardziej cech polityki państw o charakterze kapitalistycznym. Jednak w Rosji istnieje nietylko ta opozycja z Zinowjewem na czele, która, chciałaby nawrócić do bezwzględnego stosowania doktryn komunistycznych, ale istnieje szereg grup opozycyjnych, które uważają, że Rosja powinna zrzucić całkowicie pęta komunistyczne hamujące jej życie gospodarcze i polityczne.

Rosja poczyna żyć. Ludzie poczynają myśleć i nie boją się myśleć. Dla Polski, zjawisko to ma specjalnie doniosłe znaczenie, ze względu na bliskie sąsiedztwo i na olbrzymiej przestrzeni rozciągającą się granicę.

Że Rosję powaliła najpierw na obie łopatki wojna wszechświatowa, a później rewolucja ją przygwoździła i odebrała na szereg lat, było to zdarzenie niewątpliwie nadwyraz szczęśliwe i pomyślne. Umożliwiło to odbudowanie Polski takiej, jaką posiadamy. Niemniej jednak, odsunąwszy niebezpieczeństwo imperjalistycznej polityki, carskiej Rosji, na dłuższy okres czasu, pozwala przypuszczać, że to niebezpieczeństwo się zjawi, o ile czas niemocy narodu rosyjskiego, nie zostanie wykorzystany przez nas na umocnienie wewnętrzne.

I to to, ten chorujący organizm rosyjski, ta znamienna ewolucja, która w tej chwili odbywa się u naszego wschodniego sąsiada, jest jednocześnie żywym przykładem, jak nie należy postępować w naszym własnym gospodarstwie, na własnych, że się tak wyrażę, śmieciach.

Ile to było zachwytów u naszych socjalistów nad rajem bolszewickim. Z jakim to entuzjazmem pisały socjalistyczne gazety o znakomitych warunkach w upaństwowionych fabrykach i kopalniach rosyjskich, które dzisiaj po kilka tygodni zalegają z wypłatami zarobków. Toż przecież jeszcze dzisiaj tęgnie się w niektórych mózgownicach socjalistów polskich myśl o upaństwowieniu fabryk i kopalń. Mają żywy przykład na Rosji, do czego to prowadzi.

Pamiętam, w r. 1920 będąc w wojsku, miałem sposobność rozmawiać z oficerem bolszewickim, który był łącznikiem, w czasie zawieszenia broni, z naszą dywizję. Był to Polak z pod Krakowa. Zapytałem do czego zmierzają, masakrując setki tysięcy ludzi?Co za budowa będzie przyszłej Rosji, które wymaga tyle ofiar?

Robimy miazgę ze wszystkiego co przypomina „ancien regime", a z tej krwawej miazgi, z tych gruzów wybudujemy wspaniałą Rosję, która uszczęśliwi wszystkich swoich mieszkańców i zapewni dobrobyt — odpowiedział mi ów oficer.

Oto piękna budowa, która cofnęła się pod względem cywilizacji o setkę lat wstecz, w której uczony kona z głodu narówni z robotnikiem i niema ani jednej warstwy społecznej, która byłaby zadowolona. Zaiste, równość nastąpiła, ale równość pod względem biedy i nędzy.

Rosja jest żywym przykładem zbankrutowanej idei komunistycznej i socjalistycznej. Wszystkie państwa, które uchroniły się od komunizmu postawić powinny pomnik Leninowi z napisem: — zrujnował, zniszczył Rosję, ale dając tak żywy przykład ohydy komunistycznej, uchronił nas od katastrofy.

Taki pomnik przedewszystkiem powinna postawić Polska, aby socjaliści o sumieniu polskim mieli przed oczyma symbol wykwitu idei socjalistycznej — do czego ona prowadzi. S. A.

Przesilenie dnia z nocą na Litwie.

Nowe rządy, nowi ludzie, nowa polityka. — Sprawa polska w Kowieńszczyźnie i obecni gospodarze Litwy — ludowcy. — Postulaty mniejszości polskiej. — Autonomja kulturalna. — Projekty ustawy o polskiej Radzie narodowej. — Duże zmiany zapowiada najbliższa przyszłość.

W przeciągu długiego, ponurego okresu ostatnich sześciu lat, cała polityka Litwy, związana była ściśle ze sprawą Wilna i Wileńszczyzny. Z tej sprawy, która, jak twierdziła cały czas Litwa, „wykopała nieprzebytą przepaść dzielącą oba narody i rzuciła czarną, jak noc, zasłonę na wszelkie ich wzajemne stosunki", — uczynili dotychczasowi rządcy Republiki kowieńskiej cały swój agresywny, polityczny program.

Rząd „krikszczionjów", rząd księży-litwomanów, zacietrzewionych w swej nienawiści do wszystkiego co ma z Polską związek, wewnątrz kraju dążył do uciemiężenia mniejszości polskiej, na terenie Litwy przeprowadzając wszelkimi prawnymi, a często i bezprawnymi środkami politykę eksterminacyjną, politykę wywłaszczeń i represji, zaś b premjer Bistras i ministrowie Krupavičius i ks. biskup Reinis (min. spr zagr.) we wszystkich swych poczynaniach podnosili kwestję Wilna, pobrzękując szabelką i na terenie międzynarodowym krzycząc w niebogłosy o „strasznej krzywdzie" wyrządzonej Litwie przez Polskę, „strasząc" Ligę Narodów, że „jeśli Wilna dobrowolnie nie oddadzą, odbierzemy je orężem, a wtedy morza krwi się przeleją".

W rezultacie swej nierozumnej polityki małe państewko Kowieńskie zostało zupełnie izolowane na terenie międzynarodowym, podczas gdy i wewnątrz kraju wskutek braku konsekwentnej pracy, położenie Litwy stało się katastrofalne. Głód, nędza, bezrobocie, brak pieniędzy, spadek lita litewskiego, masowa emigracja — ucieczka Litwinów z ojczystego kraju, to wszystko, co dotychczasowa polityka litewska osiągnęła.

Gdy nastąpiły wybory do nowego, trzeciego już z kolei sejmu Litwy— społeczeństwo wyraziło stanowczo votum nieufności „krikszczionjom". Dzisiejsi zwycięzcy, dawna opozycja litewska — ludowcy (partja „liaudininkaivaltiecziai") uświadamiali sobie dobrze błędy poprzednich rządców Litwy. I błędy te starają się dzisiaj naprawić, zmieniając zasadniczo linję wytyczną postępowania poprzedniego rządu i wprowadzając reformy wszystkich dotychczasowych poczynań i błędnych posunięć Litwy, zarówno wewnątrz państwa jak i na forum międzynarodowem. Najcięższym bodaj grzechem „krikszczionjów" była ich zasadnicza, antypolska polityka, prowadzona z uporem prawdziwie litewskim, bez żadnych widoków na jakiekolwiek pozytywne rezultaty.

W Kowieńszczyźnie, liczącej dwa z czemś miljony mieszkańców, mniejszość polska stanowi przeszło 10 proc. ogółu ludności i przedstawia sobą warstwę ludzi inteligentnych, posiadających wykształcenie, a takich brak w Kowieńszczyźnie, mającej ludność wyłącznie włościańską. Przeszło 200 tysięcy Polaków to liczba duża, bardzo znaczna, to też w niej zarówno, jak i w jakości jest ukryta siła polska.

Zrozumiano to dzisiaj i gdy przyszli nowi ludzie do rządów państwem, programy ich działania okazały znamienną różnicę. Polakom przyznano nareszcie autonomję kulturalną, wykazano dążenie do porozumień i normalnego współżycia. Obecny premjer litewski adw. Michał Sleževiczius pierwszy nawiązał kontakt z reprezentantami polskiej frakcji sejmowej w Kownie, posłami Wiktorem Budzyńskim i Bolesławem Łutykiem. Na konferencjach frakcji polskiej ułożono zasadnicze postulaty, żądania, jakiemi mniejszość polska na Litwie uwarunkowała swoją współpracę z nowym rządem ludowców.

Po pierwsze dążą Polacy do osiągnięcia równych praw z całą ludnością Litwy, których byli przez „krikszczionjów" pozbawieni. Postulaty polskiej mniejszości noszą charakter najzupełniej lojalny względem państwowości litewskiej i opierają się na mocnej prawnej podstawie, bo na... wprowadzeniu w życie uchwalonej w 1920 roku konstytucji Republiki litewskiej. Chodzi więc po pierwsze o swobodę języka polskiego, przeprowadzenie reform w szkolnictwie, w kościele i o możność rozwoju intelektualnego polskiego życia. Linja postępowania i żądań polskiej mniejszości jest zupełnie jasna i zrozumiała. Jeśli ludność polska na Litwie ma stać na gruncie państwowości litewskiej i litewskiego obywatelstwa, jeśli ma pracować z pożytkiem dla wspólnego dobra i rozwoju kraju, w harmonji z całą ludnością Litwy, to musi mieć przyznane pewne prawa i zapewnioną możność swobodnego własnego rozwoju.

Te wszystkie konieczne do życia prawa, których domagali się Polacy na Litwie w przeciągu całych poprzednich okresów, dziś zostały im przyznane.

Do zrealizowania całego programu dążeń polskich pozostaje jeszcze powołanie do życia polskiej Rady narodowej na Litwie. Najważniejsze punkty tego projektu, ustawy wniesionej już pod obrady sejmowych komisyj, streszczają się następująco: polska Rada narodowa na Litwie ma reprezentować polską mniejszość w Kowieńszczyźnie, strzegąc jej interesów i kierując jej życiem. Prezes P. R. N. będzie brał udział w posiedzeniach gabinetu Rady ministrów Litwy kowieńskiej, mając głos doradczy w sprawach polskich. Rada będzie prowadziła statystykę i spisy lokalne Polaków, oraz będzie miała prawo wydawania zarządzeń dla polskiej mniejszości na Litwie, w ramach litewskiej konstytucji.

Dzisiaj, w chwili gdy Republika litewska doprowadzona jest do krańców zarówno ekonomicznego, jak i politycznego upadku, polska mniejszość gotowa jest stanąć do pracy państwowej w Kowieńszczyźnie, lecz słusznie żąda dla siebie praw, które jej nadaje sama litewska konstytucja.

Z chwilą, gdy przepisy konstytucyjne będą lojalnie wykonywane, Polacy na Litwie już jako równy innym członek rodziny, dołączą dużo swej pracy, by do ogólnej skarbnicy dorobku Kowieńszczyzny złożyć swą część, która jak to wykazuje przykład minionych stuleci, nie będzie miedziakiem ubogiego, ale wspaniałym złotym.

Kazimierz S.

Jak Rząd zamierza walczyć z drożyzną.

Statystyka wykazuje, że gdy w okresie od połowy maja do połowy lipca kurs dolara spadł o 9.8 proc., a w tym samym czasie wskaźnik cen hurtownych 24 towarów obniżył się również o 9.4 proc., to wskaźnik cen detalicznych artykułów żywnościowych obniżył się tylko o 4.3 proc. W celu przeciwdziałania tej nadmiernej rozpiętości pomiędzy kursem złotego i poziomem cen hurtownych a cenami detalicznemi zamierza rząd rozwinąć pewną akcję, która pójdzie w kierunku poprawy aprowizacji miast.

Rząd zamierza następnie wydać dekret o przymusie budowania piekarń mechanicznych rzeźń, chłodni i t. p. urządzeń, w celu potanienia środków żywności.

Równocześnie zainicjuje rząd odpowiednią politykę kredytową i podatkową, w celu spowodowania równomiernego spadku cen detalicznych do poziomu cen hurtowych i zwyżki złotego. Plany takie naszkicował onegdaj min. skarbu na konferencji, jaka w tych dniach odbyła się w Ministerjum skarbu.

ZYGZAKIEM.

Dwa duchy.

W Dzierżynowie, w małej wiosce litewskiej, na cmentarzyku tamtejszym stoi krzyż kamienny z napisem: „Tu spoczął Edmund z Dzierżynowa Dzierżyński. Swieć Panie nad jego duszą".

A daleko na Kremlu w wysoki starożytny mur wmurowano przed kilku dniami tablicę marmurową z napisem: „Feliks, syn Edmunda, Dzierżyński, wierny sługa i bojownik zwycięskiego proletarjatu".

Gdzie ojciec, a gdzie syn! Zaiste dziwnie układają się losy jednostek, a z nimi całych narodów.

W krainie wiecznych snów,
W nieznanej i dalekiej ziemi,
Skąd tylko słabe dochodzą nas słuchy,
Rozdzielone losów rękoma ślepemi
Po wielu latach spotkali się znów
Ojciec i syn — dwa duchy.

— — — — — —

Duch II

Błyszczą w słońcu krwawo
Wieżyce Kremlina...

Duch I

Dlaczego krwawo i skąd tyle krwi?..
Czy to Twój czyn o, synowska zjawo.

Duch II

Tu niemasz syna,
Co przed ojcowskim wzrokiem drży,
Przed tobą stoi zbawca,
Mściciel za nędzę twojej młodszej braci.

Duch I

Oprawca!..

Duch II

Milcz! Nie tobie sądzić mnie przystoi..
Cóż, że ludzkość krwi morze utraci
I w żałobę się przystroi?..
Trzeba mieć twarde serce, twarde pięście.
Krew wylana w jednem pokoleniu
Przyszłości niesie szczęście.

Duch I

W moskiewskiem więzieniu,
W czerezwyczajki zimnym lochu,
Codziennym panem bywał zgon..
W jęku mordowanych,
W rozpaczliwym szlochu,
W każdem sercu bezwstydnie opływanych,
Budowałeś fundament pod tron.
Z takiej krwi zwycięstwa niewiele,
Taki zwycięzca o swą przyszłość drży.
Z takiej krwi rodzą się mściciele,
A każdy się mści, okrutnie mści...

Duch II

Moje ideały młodzieńcze...

Duch I

Precz takie ideały, precz,
Kiedy ci myśli niosły potępieńcze,
A w rękę katowski miecz...
Gdzież jest taki ideał najświętszy,
Coby kształty przyjmując realne,
Gdy się przeszkoda przed nim piętrzy,
Miał prawo moralne
Do zwycięstwa drogę zasypać trupami?
Ból najokrutniejszy matek i siòstr serca
I krew tysiąca twój ideał plami...
Morderca!!!

— — — — — —

Na grób w Kremlinie,
Niejedno serce natknie się prostacze,
I albo zdala go ominie,
Lub zadrży w bojaźni...
Lecz nikt nie zapłacze.

K. Cwierk

Port węglowy Zagłębia Dąbrowskiego.

Jak nam pomogli Angliczanie. — Przed rokiem a dziś. — Port węglowy w Tczewie. — Polska flotylla węglowa. — Gdzież tu solidarność międzynarodowa. — Zmartwienia posła Stańczyka.

Stanowczo kraj nasz ma wyjątkowe szczęście, które nam stale dopisuje od czasu wielkiej wojny. Ostatnio, po ciężkich i przykrych dniach majowych, gdy czynniki zewnętrzne w wysokim stopniu przyczyniły się do poprawy naszej sytuacji gospodarczej. Mowa tu oczywiście o strajku górników angielskich.

Nie mogli Angliczanie nic korzystniejszego dla Polski wymyśleć jak ów przewlekający się od kilku miesięcy strajk. Nie naszą rzeczą martwić się tem, że strajk ten przynosi olbrzymie straty Anglji. Stać to imperjum, gospodarujące na bogatych i rozległych obszarach swych kolonij, na poniesienie choćby jeszcze większych strat. I trzeba być naprawdę Stańczykiem, by kłopotać się manifestami bogatych górników angielskich, którym zachciewa się ptasiego mleka i.. komunistycznej międzynarodówki.

Bogu dzięki, że angielscy górnicy strajkują, pokarani srogo przez opatrzność na rozumie. Kto wie, czy zrządzeniem losów idiotyczny ich strajk nie jest jakimś dopustem sprawiedliwości, wyrównującej choć częściowo wyrządzone Polsce krzywdy za rządów Lloyd George'a i Mac Donalda. Jest bowiem rzeczą oczywistą, że spowodowany przez strajk angielski wywóz polskiego węgla spowodował poprawę sytuacji gospodarczej w Polsce.

Prędzej czy później skończy się jednak strajk górników angielskich, a jednak korzyść, jaką przyniósł Polsce, ratując ją doraźnie w ciężkiej opresji gospodarczej, pozostanie i potem. Węgiel polski bezwątpienia zagnieździ się na rynkach skandynawskich, gdzie dotąd wierzono tylko w węgiel angielski, a obecnie przekonano się, że tą samą służbę zrobi tańszy węgiel polski. Byle tylko był tańszy od angielskiego!

Ostatnie wieści mówią, że w lipcu wywieziono z Polski 1.700.000 ton węgla, czyli o 300.000 więcej niż w poprzednim miesiącu. A jakże niedawno, po wybuchu polsko-niemieckiej wojny celnej, larum szło żałosne przez Polskę, że węgiel polski nie ma rynków zagranicznych. Upłynęło niecałe półtora roku, a już nowe rozbrzmiewa larum, że nie można podołać wywozowi, że brak wagonów, portów, okrętów i t. p.

— — — — — —

Obok naszych portów morskich w Gdańsku i w Gdyni, coraz większą rolę zaczynają odgrywać t. zw. wewnętrzne porty morskie wzdłuż Wisły: w Tczewie, w Kapuściskach i w Toruniu. Zwłaszcza pierwszy z nich nabiera coraz większego znaczenia, dzięki inicjatywie prywatnej przemysłowców, którzy nie czekając na pomoc rządową postanowili dla własnych potrzeb utworzyć port w Tczewie.

Tczew leży nad Wisłą, odgraniczony od terytorjum w. m. Gdańska mostem żelaznym, który należy do Polski. Pod mostem tym kryła się do niedawna mało używana przystań rzeczna, która stała się obecnie wielkie nadzieje rokującym „wewnętrznym portem morskim".

Port nad Wisłą w Tczewie można już dziś nazwać węglowym portem Zagłębia Dąbrowskiego. Kiedy bowiem poseł Stańczyk jeździł do Anglji i kłopotał się, jakby przeszkodzić wywozowi węgla naszego na szerokie morze, wówczas przemysłowcy Zagłębia Dąbrowskiego, widząc trudności w porcie gdańskim i gdzieindziej, założyli spółkę „Żegluga Wisła-Bałtyk" i upatrzyli sobie Tczew jako miejsce przeładunku węgla z pociągów na statki morskie. W skład wymienionej spółki wchodzą: Sosnowieckie Towarzystwo, Warszawskie Towarzystwo, Saturn i Czeladź. Prezesem spółki jest znany w Zagłębiu działacz dyr. Gadomski. Współpracuje w tej akcji inż. Nosowicz.

Port tczewski wzrasta ze skromnych zaczątków coraz bardziej, do czego przyczynia się rozbudowa torów kolejowych w porcie. Do dawnych 400 metrów przybyło nowych 750 m., w tem 8 rozjazdów. Przeładowanie węgla odbywa się narazie przy pomocy wywrotek wąskotorowych, przysłanych z kop. Saturn, na dwuch dalszych miejscach przy pomocy prymitywnych taczek. To była największa bolączka, która wkrótce zniknie i zamiast wywrotek i taczek ładować się będzie węgiel przy pomocy pędzonych elektrycznością rynien. Buduje się w tym celu obecnie transformator na wysokie napięcie. Z miasta przeprowadzono wodociąg do polewania węgla podczas upałów. Zamierzona jest budowa wielkiego baraku dla robotników, których narazie pracuje 300—400.

Działająca w porcie tczewskim „Żegluga Wisła — Bałtyk" imponuje swą przedsiębiorczością i amerykańskim rozmachem, który znać w tej cichej do niedawna przystani. Zakontraktowano na początek jeden holownik i dwa lichtery czyli barki morskie po 650 ton, które naładowane węglem polskim odbyły już po kilka rajdów przez Bałtyk. Niebawem zakontraktowano dalsze dwa holowniki i 4 lichtery. Przeładowany na te statki węgiel spokojnie może już dalej wędrować do Szwecji, Estonji, Danji, Finlandji itp.

Ale na tem nie koniec! „Żegluga Wisła — Bałtyk" w niedalekiej przyszłości ma posiadać swoją własną flotyllę węglową, składającą się z 20 lichterów i 10 holowników, które będą jeździły pod flagą polską!

— — — — — —

Każda inicjatywa twórcza jest drogą sercu Polaka. Zmieniona przez strajk angielski sytuacja w naszym przemyśle węglowym nietylko wpłynęła na polepszenie sytuacji finansowej w państwie, ale wywołała już i jeszcze niejedną wywoła inicjatywę gospodarczą. Z radością podkreślić należy, że jedna z nich — port węglowy w Tczewie — związana jest bezpośrednio z wytwórczością Zagłębia.

I jakże można bałamucić się socjalistyczną teorją międzynarodówki robotniczej. Strajk w Anglji powinien w tym względzie uderzyć pałką w odurzone teorją socjalistyczną głowy. Gdzież ta wspólnota międzynarodowa, jeśli prawdą jest oczywistą, że na stracie robotnika angielskiego zyskał robotnik polski. Czyż nie czas przestać tumanić robotnika polskiego talmudem socjalistycznym o potrzebie międzynarodowej solidarności robotniczej, skoro tę solidarność przekreśla samo życie.

Kiedy poseł Stańczyk martwił się i kłopotał, by wywóz polskiego węgla nie zaszkodził strajkowi w Anglji, wówczas górnicy polscy wracali z bezrobocia do pracy na kopalniach, a przemysłowcy fundowali port węglowy w Tczewie.

Kto się okazał mądrzejszym?

M. P.

Kronika Zagłębia.

KALENDARZYK.

1 NIEDZIELA	Dziś Piotra Ap. w Ok. Jutro N.M.P. Anielskiej. Wsch. słońca 3.57 Zach. „ 7.29

25-lecie kapłaństwa.

W ubiegłą środę dnia 28 lipca r.b. przypadła 25 letnia rocznica kapłaństwa ks. Kazimierza Mazurkiewicza, proboszcza parafji Niepokalanego poczęcia Najświętszej Marji Panny w Sosnowcu (Nowy Sielec). Ze względu na to, że parafjanie nowosieleccy życzyli sobie wziąć życzliwy udział w uroczystościach jubileuszowych, porozumieli się z Sz. jubilatem i obchód 25-cio lecia został przesunięty na dzień dzisiejszy.

Zapowiedzią dzisiejszej uroczystości był urządzony pochód straży ogniowych fabryk „C. G. Schöna, Fitznera i Gampera, Huty Katarzyny i kopalni Hr. Renard na czele z orkiestrą. Pochód wczoraj około godz. 8-ej wieczorem wyruszył z podwórza fabryki C. G. Schöna, udając się ulicami Konstantynowską, Staszica, Żelazną i Dworską na plebanję. Tutaj orkiestra zagrała kilka pięknych utworów, poczem pochód rozwiązał się i straże wróciły do swych siedzib.

Dzisiaj około 10 rano wyruszą w w pochodzie z podwórza C. G. Schöna straże ogniowe z orkiestrą na czele oraz związki i instytucje ze sztandarami, udając się na uroczyste nabożeństwo do kościoła.

W kościele będą odprawione liczne msze święte na intencję jubilata, a następnie o 11-tej będzie odprawiona suma przez samego jubilata, z asystą miejscowego i okolicznego duchowieństwa. Podczas sumy będą solowe śpiewy i muzyka, wykonane przez znanych w Zagłębiu śpiewaków i muzyków i amatorów.

Po sumie i okolicznościowem kazaniu będą składane życzenia Sz. jubilatowi na plebanji, gdzie udadzą się wszystkie delegacje. Najprzód delegacja komitetu parafjalnego, który w imieniu wszystkich parafjan bez różnicy stanów złoży wraz z życzeniami adres hołdowniczy oraz dar. Następnie wystąpią delegacje pracowników zakładów przemysłowych, straży, związków i innych organizacyj znajdujących się w obrębie parafji. Na tem będą uroczystości zakończone.

Podobno mają również przybyć delegacje Chrz. Dem. z Będzina, Dąbrowy i innych parafij.

Porządek nazewnątrz kościoła będą utrzymywali członkowie miejscowych straży ogniowych.

Do prezbiterjum które dzisiaj przeznaczone jest wyłącznie dla delegacyj wejścia będą tylko za biletami.

Osobiste.

Pan Tadeusz Opioła, redaktor naszego pisma, powrócił z urlopu i od jutra rozpocznie pracę w Redakcji.

Zaślubiny.

W dniu 27 lipca w jednym z kościołów w Łodzi odbył się ślub znanego u nas lekarza powiatowego dr. K. Rydera z panną Wandą Macherską, córką przemysłowca łódzkiego.

Ogród sportowy.

Dzisiaj od godz. 3 popoł. do 11 wiecz. w sympatycznym ogrodzie sportowym w Sosnowcu koncert z programem swojskim, oraz gry i zabawy dla młodzieży i dzieci. Inowacją będzie strzelanie do celu, umiejętni lub szczęśliwi strzelcy będą nagrodzeni.

Program uwzględni zamiłowanie starszych, młodzieży i dzieci, powinno więc być rojno w ogrodzie, bo to i pieniądze jeszcze są, jako że człowiek, z racji wczorajszego święta płacy, jeszcze niezdążył długów popłacić, a i słonko dopisze rade widzieć zadowolonych, a tylko placy w ogrodzie będą

Kłopoty z łaźnią miejską.

Magistrat dąbrowski wydzierżawia od Rządu dom, w którym mieści się łaźnia miejska. Wszelkie zaś formalności z tem związane ...

kręgowa dyrekcja robót publicznych. Obecnie magistrat ma nielada kłopot z dzierżawą albowiem, według opinji specjalnej komisji złożonej z przedstawicieli województwa i magistratu ustalono czynsz za budynek za sumę 600 złotych rocznie, dyrekcja zaś mająca powierzony zarząd tego domu nie godzi się na tę sumę czynszu, żądając 1360 złotych rocznie. Prowadzone pertraktacje magistratu z dyrekcją nie doprowadziły do porozumienia, wobec czego sprawę tę będzie musiało rozstrzygnąć Ministerjum.

50 tysięcy złotych kredytu budowlanego.

Bank gospodarstwa krajowego zawiadomił magistrat Dąbrowy, iż posiada 50 tysięcy złotych kredytu budowlanego, przeznaczonego dla Dąbrowy. Kredyt ten pozostał jeszcze z ubiegłego roku. Wobec jednak niezałatwienia przez Ministerjum szereku podań złożonych przez petentów na pożyczkę, pieniądze te nie mogą być przez Bank dysponowane. Z tego też powodu w Dąbrowie widzi się całkowity zastój w budownictwie.

Kolonja w Beskidach.

W pierwszych dniach lipca magistrat miasta Dąbrowy wysłał na kolonje do Kóz w Beskidach 152 dzieci. W tych dniach bawiła tam komisja opieki społecznej, która przeprowadzając kontrolę w kolonji dziecięcej znalazła nader zadawalający stan kolonji, jak również doskonały wygląd i tętniące zdrowiem życie na świeżem górskiem powietrzu rozradowanej dzieciarni. Dzieci pozostaną w górach jeszcze do dnia 10 bm.

Prace budżetowe gmin.

Gminy powiatu Będzińskiego przystępują obecnie do sporządzania budżetów. W związku z tem zostały powołane komisje budżetowe, które zaczęły już swą pracę.

Posiedzenie Wydziału powiatowego

We wtorek odbędzie się posiedzenie Wydziału powiatowego w Będzinie. Na porządku dziennym posiedzenia znajdują się sprawy gminne, drogowo-budowlane, zdrowotne i gospodarcze.

Przyjazd przedstawicieli firmy Ulen et Comp.

Jak to donosiliśmy zarządy miast Sosnowca i Dąbrowy dokonały już wszelkich formalności z firmą Ulen et Comp, związanych ze sprawą rozpoczęcia robót kanalizacyjnych. W związku z powyższym do Zagłębia przyjeżdżają przedstawiciele firmy Ulen et Comp, celem odbycia z zarządami miast konferencji dotyczących rozpoczęcia robót. Przyjazd przedstawicieli amerykańskiej firmy spodziewany jest w dniu 8 b. m., przytem w dniu 9 odbywać się będą konferencje w Magistracie m. Sosnowca, a w dn. 10 b. m. także konferencja odbędzie się w Dąbrowie. Rozpoczęcie robót nastąpi prawdopodobnie dopiero około połowy września.

Stan bezrobocia w powiecie.

W okresie od dnia 24 do dnia 31 lipca rb. stan bezrobocia podług danych PUPP. był następujący w Sosnowcu było 3377 bezrobotnych, w Będzinie 1696, w Dąbrowie 1409, w Czeladzi 639, w gminie Olkusko-Siewierskiej 1524, w Rokitnie-Szlacheckiem 944, w Ogrodzieńcu 840 w Bolesławiu 845, w pozostałych miejscowościach 6375. Ogółem było 17625 bezrobotnych. W okresie tym zwolniono z pracy 47 osób, przyjęto 27 osób. Trzy dni w tygodniu pracowało 2500 osób. Z ustawowego zasiłku korzystało 1839 osób, z doraźnej pomocy 11531 osoba, czyli razem zasiłki pobierało 13370 osób. Przy robotach w gminach wiejskich i miejskich pracowało 1743 osoby.

Kopalnia Hr. „Renard" z powodu braku wagonów, jak również wewnętrznej reorganizacji kopalni wymówiła prace 400 robotnikom

Co i jak piszą sąsiedzi z przeciwka.

Pensje w Magistracie.

Socjalistyczny „Głos Zagłębia" skarży się na pana wojewodę Manteufla, że okroił budżet Sosnowca. W jeremiadach tych czytami między inn.:

Obcina się pensje wiceprezydentowi i ławnikowi decernentowi (oba stanowiska zajmowane przez towarzyszy) oraz znosi się etat sekretarza Rady miejskiej (zajmuje to stanowisko socjalista) mimo, iż w kancelarji Rady za endeckich rządów pracował stale sekretarz, dwie kancelistki i goniec.

Co do tego sekretarza i dwu kancelistek, nie jest tak zupełnie, jak pisze sąsiad socjalistyczny Na rok przed przybyciem socjalistów sekretarz został zwolniony, jedna z kancelistek była gdzieindziej przeniesiona, została tylko jedna i wszystko było w porządku Panowie socjaliści chcą obecnie mieć koniecznie sekretarza z płacą około pół tysiąca złotych

Rozumiemy, że przyjemnie jest mieć dobrze płatne stanowiska, przyjemnie jest pobierać duże pensje z kasy miejskiej, ale za brak tej przyjemności nie należy winić p. wojewody, od którego decyzji Magistrat odniół się do ministra spraw wewnętrznych Minister ten zatwierdził skreślenia Województwa. Widocznie miało ono rację, bo przecież w Ministerjum już „mafja endecka" nie rządzi.

Niefortunna obrona.

Pan Stan. Andrzej Radek zamieszcza w tymże tygodniku socjalistycznym własne wspomnienia o Dzierżyńskim. Siedział z nim dłuższy czas w więzieniu, obcował z Dzierżyńskim i, wspominając o dawnych czasach, ma do sowieckiego" Marata pewien nietajony zresztą sentyment.

Tysiące ludzi zginęło niewinnie pomordowanych przez rozszalałych, mściwych i bezrozumnych „czekistów".

Tak, ale poprzednikami „czerezwyczajki"—była „ochranka" carska, Sybir, w każdym komisarjacie policyjnym była katownia sroga były szubienice, kazamaty i długa, bardzo długa, straszliwa niewola ludu rosyjskiego. A czy car—jeden po drugim nie był potworem, posiadającym tysiące niemniej potwornych łbów w każdym powiecie wielkiego imperjum?

A czy kto protestował przeciwko rzeziom i morderstwom?

Nic więc dziwnego — że z taką mściwą wściekłością później działała „czerezwyczajka". Kto sieje wiatr, zbiera burzę.

Jeżeli z taką nienawiścią społeczeństwo burżuazyjne mówi o Dzierżyńskim, to dlatego, że on z niemi nie współdziałał

Przecież Marat przez tę samą burżuazję również uznany został jako upiór rewolucji francuskiej, a Mussolini kanonizowany jako bohater narodowy, dlatego, że działalność jego wymierzona jest przeciw proletarjatowi.

Bardzo niefortunna obrona i niefortunniejsze jeszcze porównania „Ochrana" i „czerezwyczajka", carat i bolszewicy. Broniąc potrosze czerezwyczajki i Dzierżyńskiego pan Radek stwierdza, że jest tam obecnie ta sama metoda, ta sama bezmyślna mściwość i krwiożerczość, co i za caratu.

Dziwnie brzmi twierdzenie, ujęte w formę pytania, że nikt nie protestował przeciw rzeziom i morderstwom caratu. Dziwnie, powtarzamy, brzmi takie twierdzenie pod piórem człowieka, który siedział w więzieniu chyba nie za to, że pochwalał postępowanie dawniejszych władców Rosji.

Porównanie Mussoliniego z Dzierżyńskim jest już bardzo, ale to bardzo poważnem nieporozumieniem. Gdzie Rzym, gdzie Krym, a ściślej mówiąc Kreml?! W Rzymie, jak dotąd, nie morduje się po kilka tysięcy ludzi dziennie.

„Ster Zagłębia".

Tygodnik wychodzący pod tym tytułem w dwuch miejscach wspomina o swych wewnętrznych sprawach.

Okres wakacyjny pozbawił nas szeregu tęgich współpracowników. Bywało, że ten lub ów numer opracowywała prawie w całości jedna osoba.

Nieudolność w redagowaniu była aż nazbyt widoczna. Wytłomaczenie tego zjawiska było najzupełniej aktualne.

Budowa zakładu opiekuńczego dla dzieci.

Oddawna już kiełkowała w łonie zarządów miasta Zagłębia myśl budowy wspólnemi siłami zakładu opiekuńczego dla dzieci. W tym też celu zarządy miast Sosnowca i Dąbrowy zwróciły się do miasta Olkusz, który posiada nadające się na ten cel własne tereny z propozycją wspólnego wybudowania takiego zakładu Przeprowadzone pertraktacje z zarządem miasta Olkusza zostały uwieńczone obecnie już pomyślnym skutkiem. Magistrat miasta Dąbrowy został mianowicie powiadomiony, że Olkusz wyznaczył na ten cel teren zalesiony w ilości 4 hektarów położony obok stacji Bukowno.

Na najbliższem więc posiedzeniu Rady miejskiej sprawa ta będzie przez Radę zatwierdzona i wejdzie w stadjum szybkiej już realizacji.

O przestrzeganie porządków sanitarnych.

Policja będzińska zabrała się energicznie do kontrolowania stanu sanitarnego podwórz, sklepów i t. p. objektów w Będzinie. Pociągnęto do odpowiedzialności szereg osób niestosujących się do obowiązujących przepisów.

Podwyższenie cen mąki i chleba.

Na wczorajszem posiedzeniu Komisji cennikowej przy Magistracie sosnowieckim ustalono następujące ceny mąki i chleba: mąka 70 proc.— 48 gr. kgr., chleb z tej mąki — 46 gr., mąka 50 proc. — 54 gr., chleb — 52 gr.

Przyczyną podwyżki jest wielki brak mąki, spowodowany opóźnieniem się żniw, wskutek panujących deszczów.

Pod anonimowym protektoratem.

Mieszkańcy Dąbrowy zostali zaintrygowani wielkimi afiszami jakie ukazały się w ostatnich dniach, obwieszczając o odczycie, „znakomitego mówcy i literata" Romana Jawica pod tytułem „Ku nowym szlakom i szczytom".

Jak się dowiadujemy odczyt ten został zaaranżowany przez kursy wieczorowe dla robotników żydowskich pod protektoratem niejakiego Białystoka.

Echa katastrofy kolejowej.

W związku z katastrofą kolejową, jaka miała miejsce w ubiegłym tygodniu w Dąbrowie, zjechała specjalnie delegowa komisja. Chodziła, badała, pisała, obliczała, ale jak dotąd jeszcze winy niczyjej nie zdołano ustalić, a nawet dotychczas nie zostały obliczone przez tę komisję konkretne straty jakie kolej poniosła przy tej katastrofie.

Odpust w Dąbrowie.

Jutro jako w dniu święta Matki Boskiej Anielskiej odbędzie się w miejscowym kościele parafjalnym odpust.

Ruch wydawniczy.

Nakładem Biblioteki Dzieł Wyborowych Warszawa — Sienkiewicza 12 wyszła ostatnia powieść Włodzimierza Perzyńskiego p. t. „Tryumfator".

Powieść niniejsza, osnuta na tle stosunków warszawskich w chwili wybuchu wojny, tryska dowcipem, jaki zawsze potrafi wydobyć z przeciętności wielkomiejskich typów — świetne pióro Włodzimierza Perzyńskiego.

Książka ta, to „tryumf" humoru, którego siła przenosi najbardziej osowiałego czytelnika w krainę beztroski

Dzieci na wsi.

Wydział opieki społecznej magistratu miasta Dąbrowy wysłał w dniu onegdajszym 10 dzieci na kolonje letnie do Wąchocka. Kolonje dziecięce w Wąchocku utrzymywane są kosztem Wojewódzkiego komitetu społecznego.

Skutki deszczów.

Ustawicznie padający od 3 dni deszcz dał się we znaki mieszkańcom Dąbrowy. Panuje w tem mieście praktyczny zwyczaj nieusuwania z chodników błota i kałuży, które tworzą na niektórych ulicach zatory poprostu nie do przebycia i stawiają przechodniów w bardzo przykrej sytuacji.

Należałoby na to zwrócić uwagę pp. dozorcom domów, by ostatecznie zechcieli oni usuwać, w wolnej chwili od zajęć, tego rodzaju przeszkody, gdyż niepodobna, żeby każdy mieszkaniec mógł nosić z sobą łódkę służącą mu do przeprawiania się na drugi brzeg ogromnych kałuży.

Ulica Żabia upomina się o światło.

Mieszkańcy ulicy Żabiej w Dąbrowie zwrócili się do magistratu z prośbą o oświetlenie ulicy Żabiej. Na ostatniem swem posiedzeniu zarząd miasta przychylnie potraktował prośbę mieszkańców, wobec czego jest nadzieja, że ulica Żabia zostanie należycie oświetlona.

Dorożki w Będzinie.

W Będzinie odbył się przegląd dorożek konnych przez komisję policyjno-miejską. Niektórym właścicielom polecono przyprowadzenie dorożek do odpowiedniego stanu i obecnie Będzin ma 14 dorożek, możliwie się prezentujących.

Nieudana kradzież.

Wczoraj rano Stempiński Bolesław z Poraja usiłował dokonać kradzieży bielizny na strychu na szkodę Janiny Bron,, ul. Kościuszki 22 w Będzinie. Jednakże nie udało mu się to gdyż został zauważony podczas otwierania strychu wytrychem. Amatorem bielizny zajęła się policja, przyczem okazało się że Stempiński jest poszukiwany także za uchylanie się od powinności wojskowej.

Smacznego apetytu.

Do komisarjatu policji w Dąbrowie przyniesiono chleb, w którym znajdowało się robactwo. Chleb ten pochodził z piekarni Zejlika Miodownika ul. Wesoła 1. Miodownik został pociągnięty do odpowiedzialności.

Obława policyjna.

Onegdaj na terenie Dąbrowy policja urządziła obławę w poszukiwaniu poborowych uchylających się od służby wojskowej. Wynikiem obławy było zatrzymanie 34 podejrzanych osobników. Kilku z pośród zatrzy-

manych po wylegitymowaniu się zostało zwolnionych, pozostałych zaś policja przesłała do dyspozycji Powiatowej komendy uzupełnień w Sosnowcu. Przesłani do PKU. byli to przeważnie uchylający się od służby wojskowej poborowi rocznika 1904 i 1905.

Autobus i krowa.

Ulica Sobieskiego w Dąbrowie była onegdaj miejscem tragikomicznego wypadku. W stronę Będzina zdążał dość szybko jeden z większych autobusów, kursujących na linji Dąbrowa—Sosnowiec. W tym czasie jeden z miejscowych rzeźników prowadził do rzeźni krowę, która przestraszywszy się pędzącego autobusu przewróciła się i wpadła pod koła. Szofer natychmiast zatrzymał motor. Jakież jednak było jego zdziwienie, kiedy zamiast zobaczyć zmasakrowane kołami zwierzę, dojrzał jak krowa wydostawszy się z pod autobusu zaczęła uciekać wystraszona nieszczęśliwym wypadkiem. Po schwytaniu jej przy pomocy przechodniów okazało się, że ma tylko lekko pokaleczony bok.

Omal nie wypadek.

Kilkakrotnie już pisaliśmy, że tynk na niektórych domach w Dąbrowie, oraz balkony ze względu na bezpieczeństwo publiczne wymaga natychmiastowej reparacji.

Onegdaj wskutek zaniedbanego stanu balkonu, znajdującego się w domu Lajtnera w najruchliwszym punkcie ulicy Sobieskiego, córka niejakiego Szpigelmana oparłszy się o poręcz balkonu zrzuciła ją na ulicę. Na szczęście zaalarmowana w porę przechodząca tamtędy dziewczynka usunęła się na bok i w ten sposób uniknęła niechybnej śmierci, lub ciężkiego kalectwa, któreby ją niewątpliwie spotkało przez niedbalstwo gospodarza.

Śmiała kradzież.

Kucia Wł. lat 24 wraz z siostrą swoją Antoniną z Grodźca przyłapany został na gorącym uczynku, kiedy w biały dzień dopuścił się kradzieży koniczyny w polu na szkodę p. Syl. Wieczorka. Miejscowy posterunek policyjny sporządził odpowiedni protokuł, kierując sprawę na drogę sądową.

PILOCI W ZAGŁĘBIU.

Onegdaj Sosnowiec gościł dwuch lotników odbywających propagandowy lot L.O.P.P.

Są to pp. pilot James Worledge i mechanik lotniczy Jan Rondio.

P. Worledge jest jednym z najwybitniejszych naszych instruktorów-pilotów.

Anglik w polskiej służbie, dzięki anglo-saskiej flegmie, zdolnościom i bogatemu doświadczeniu, wyszkolił dla armji polskiej przeszło 100 pilotów w szkole pilotów w Bydgoszczy i eskadrze treningowej w Warszawie.

P. Worledge lata od 1920 r. i w tym czasie odbył 6 tysięcy lotów przez 1,200 godz. przebywając w powietrzu, w którym to okresie pierwszy i jedyny uszkodzony samolot przypadł na 5651 lot podczas wypadku przy głośnym jego brawurowym przelocie pod arkadami mostu ks. Poniatowskiego w Warszawie.

W ślady męża wstępuje młoda i urocza, a osobiście nam znana żona p. Worledge, która aczkolwiek obywatelka Wielkiej Brytanji, jest Polką z urodzenia, a pierwszą z pośród Polek samodzielnie pilotującą.

Pod troskliwym kierunkiem męża—przeszedłszy kurs szkolenia odbyła już zgórą setkę lotów.

Mechanik lotniczy p. Rondio, pod którego czułą opieką pozostaje aparat ekspedycji, lekki „Potez VIII", jest w służbie lotniczej od 1917 r., w którym to roku ukończył szkołę mechaników lotniczych w Kolonji. Od 1919 r. pracuje w lotnictwie polskiem w charakterze instruktora mechaników lotniczych. Od 2 l. p. Rondio jest głównym mechanikiem L.O.P.P. w Warszawie, gdzie ma pieczę nad 12 aparatami różnych konstrukcji i systemów i boryka się z codziennie piętrzącemi się trudnościami natury technicznej, wynikającemi wciąż jeszcze z niewystarczającego ekwipunku naszego propagandowego lotnictwa.

Onegdaj wykonano dwa loty propagandowe. Pierwszy na linji Katowice, Król. Huta, Bielsko, Oświęcim, Mysłowice, Sosnowiec trwał 3 godziny, drugi na linji Katowice, Mikołów, Rybnik, Żory, Pszczyna i Tychy 2 godziny.

Ranny lot odbył się w bardzo ciężkich warunkach atmosferycznych. Ulewny deszcz, mgła. Przeważnie utrzymano na całej trasie wysokość 50 mtr. Mimo tak niskiego lotu tor kolejowy był prawie niewidoczny. Okulary zalane, bez okularów — niesłychanie utrudniona orjentacja — w rezultacie czego lotnicy minęli niezauważenie Pszczynę. Lot niski, nad lasami lub w okolicach usianych kominami fabrycznemi specjalnie niebezpieczny, został zakończony pomyślnie dzięki nienagannej sprawności motoru, będącego w opiece p. Rundio.

Popołudniowy lot wyjątkowo miły — dużo słońca — pole widzenia 20—30 kilometrów.

W ubiegły piątek obaj lotnicy opuścili Zagłębie udając się na dalszą propagandę do Kielc.

d.—b.

Mili goście z za Oceanu.

Z pobytu członków misji profesora Kemmerera w Grodźcu.

W ubiegłym tygodniu w gościnnych podwojach państwa Ciechanowskich, właścicieli dóbr Grodziec, bawili członkowie misji amerykańskiej w Polsce pp. inż. Wallace Clark oraz Donald Kemmerer, syn profesora Kemmerera, którzy przybyli tu w towarzystwie pani hrabiny Dzieduszyckiej, córki państwa Ciechanowskich.

W pierwszym dniu pobytu przed południem niezwykli goście zwiedzili tutejsze zakłady przemysłowe Towarzystwa Solvay, a mianowicie fabrykę cementu i kopalnię węgla „Grodziec I", znajdujące się obecnie w pełni rozbudowy, oprowadzani przez p. dyrektora Zarębskiego, który ze znaną uprzejmością zaznajamiał amerykańskich gości z przeróbkami już dokonanemi jak i z ulepszeniami technicznemi projektowanemi, wprowadzając ich w podziw, z powodu tak szybkiego rozwoju naszego przemysłu.

W godzinach popołudniowych goście zwiedzili kopalnię „Grodziec II" Towarzystwa Grodzieckiego, gdzie p. Clark jako rzeczoznawca, inżynier-górnik, wraz z p. Kemmererem zjechali do kopalni i tu spotkała ich na widok zastosowania nowoczesnych urządzeń prawdziwa niespodzianka i radość. Po powrocie do dworu państwa Ciechanowskich, p. Clark z dumą i wielkiem zadowoleniem opowiadał o swoich wrażeniach, oświadczając, iż zastał tu wzorową kopalnię, prowadzoną ściśle według wskazówek jego dzieła, które napisał na temat naukowej organizacji pracy. P. Clark nadmienił, że naukowa organizacja w górnictwie nietylko Europy ale i Ameryki dotąd prawie nie była stosowana. Można sobie wyobrazić wrażenie autora pracy, który z opisów wrogiej nam prasy niemieckiej sądził, iż kulturę polską zastanie jeszcze w stadjum ząbkowania, a tu przeciwnie napotkał wyraz największej kultury i ostatniego słowa postępu: to też goście okazywali największe zadowolenie, pokreślając na każdym kroku dodatnie wrażenia jakie na nich zrobiła administracja i organizacja tutejszego przemysłu.

W dniu następnym goście pojechali do pobliskich Wielkich Piekar na Śląsku, gdzie jako w dzień odpustu niezliczone tłumy ludu w strojach narodowych, liczne procesje z całego Śląska, śpiewy, muzyka, no i śliczna pogoda dodawały dużo uroku. Tutaj Amerykanie ze zdumieniem patrzeli na ten lud polski, wcale nie zniemczały, pobożny, wierny wierze przodków swoich i polskości. Na ich poważnych obliczach malował się uśmiech radości, kiedy z zachwytem opowiadali nam o swych wrażeniach z tej wycieczki, wyznawając nam jako Polakom zbytnią pobłażliwość dla wrogów naszych, którzy zapomocą swej szeroko rozgałęzionej propagandy prasowej w krajach zagranicznych w sposób oszczerczy przypisują tyle kłamstw i niedorzeczności o nas i naszym kraju i że z naszej strony uwidacznia się za mało pracy zagranicą w kierunku zwalczania kłamstw i oszczerstw przez wrogie naszemu narodowi i czyhające na całość naszej Rzeczypospolitej żywioły obce.

Po dokonaniu przez p. Donalda Kemmerera licznych zdjęć fotograficznych klasztoru Piekarskiego, procesji, dziewcząt w malowniczych strojach swoiskich, oraz okolic, wycieczka udała się w dalszą drogę do Swierklańca, siedziby znanego na Śląsku magnata księcia Donnersmarcka gdzie Amerykanie osobiście mieli możność przekonać się o stanie posiadania Niemców na Śląsku jak i o tem, że posiadają wszystko: ziemię najpiękniejsze siedziby, oraz że ani Rząd ani ludność śląska nie czyni im żadnej przykrości, czego o Niemcach w stosunku do ludności polskiej, zamieszkałej na ich terytorjach i w ich majątkach powiedziećby nie można.

W drodze powrotnej do Grodźca goście porobili duże zakupy barwnych szali i chustek wiejskich, które mają służyć ich żonom i córkom jako okrycia strojnych i bogatych sukien balowych i wieczorowych.

Po powrocie z wycieczki członkowie misji amerykańskiej długo konferowali z p. dyrektorem St. Raźniewskim, poruszając prócz spraw przemysłowych, również kwestję wywozu zagranicznego, ceł, dróg wodnych, reform kolejowych, zmierzających do wzmożenia naszej zdolności przewozowej oraz informując się szczegółowo o sprawie wprowadzenia naukowej organizacji pracy w górnictwie, co ku swemu zdziwieniu i zadowoleniu spotkali w Grodzieckiem towarzystwie.

Mili goście opuścili Grodziec, uradowani z pobytu u nas pod opieką pani hrabiny Dzieduszyckiej, siostry posła polskiego w Waszyngtonie, która w celach propagandy dla dobra kraju bezinteresownie zajmowała się misją, służąc jej jednocześnie jako tłomacz. Niemniej przyczyniła się do uprzyjemnienia chwil pobytu misji w naszej okolicy p. Ciechanowska, która przyjmowała gości amerykańskich z prawdziwą przyjaźnią i znaną gościnnością polską, w zrozumieniu wielkich potrzeb naszego kraju w obecnych ciężkich chwilach i warunkach gospodarczych.

W kilka dni później zawitał do Grodźca również p. Frank Eble, rzeczoznawca ceł, wraz z panami: Ignacym Kulawiakiem, inspektorem celnym z Warszawy i inż. Bohdanem Dębickim, prezesem Dyrekcji ceł i nadzwyczajnym komisarzem w Mysłowicach. P. Eble jako człowiek bardzo inteligentny w stosunkowo krótkim czasie zdążył nauczyć się mówić nieco po polsku. Opowiadał nam on, iż zachwycony jest bogactwami naszego kraju, oraz że jest jeszcze dużo pracy, aby zebrać wszystkie niezbędne dane. Jednakże wrażenia członków misji wypadły naogół tak dodatnio, że jest pewny uzyskania przez nas pomocy amerykańskiej, nietylko z powodu posiadania bogactw, ale też dla przyjaznych stosunków, łączących Polskę z Ameryką, o czem goście mieli sposobność przekonać się naocznie w pierwszych dniach ich przyjazdu do Polski, a mianowicie w dniu uroczystego obchodu 150-lecia niepodległości Ameryki w Warszawie.

W końcu musimy jeszcze dodać, iż dla zaoszczędzenia naszemu Państwu ogromnych wydatków, goście amerykańscy odbywają podróż koleją w wagonie klasy III, co stanowczo musimy uważać za wyraz przyjaźni dla nas.

Smt.

Kronika Zawiercia.

Dużo złodziejstw w ciągu jednej nocy.

Pomimo to, że miejscowa policja tropi usilnie i z dobrym skutkiem sprawców kradzieży, kronika policyjna zapisała w ostatnich dwuch dobach szereg kradzieży, dokonanych przez nieznanych sprawców. Widać że złodzieje nie próżnują i nie pozwalają odpocząć policji, która i tak ma wiele do roboty szczególniej w ostatnich czasach. W nocy z piątku na sobotę nieznani sprawcy dostali się na strych domu nr. 10 w 17 rzędzie domów T-wa akc. Zawiercie; skąd skradli większą ilość bielizny. Straty wynoszą około 570 zł. Poszkodowane zostały lokatorki: Dzierżkowska Barbara, Kamińska Aniela, Zygmunt Helena, Wencel Paulina i Janus Genowefa.

Tejże nocy do piwnicy domu firmy Krawczyk i s-ka, położonego w Zawierciu przy ul. Amatorskiej pod nr. pol. 20 wdarli się nieznani dotychczas sprawcy za pomocą oderwania kłódek przy drzwiach i skradli znajdujące się tam artykuły spożywcze, wartości około stu kilkudziesięciu złotych, na szkodę pracowników i urzędników firmy mianowicie: Leona Malachowskiego, Henryka Hermana, Piotra Miteli i Franciszka Zielińskiego, zamieszkałych tamże.

Nie zadowolili się widać nasi złodziejaszkowie tym łupem i udali się na górę domu nr. 10 przy ul. Stefanji, skąd zabrali bieliznę, należącą do Ignacego Przybyłowicza, który podaje swe straty na sumę około 100 zł.

Byli jednak amatorzy nietylko cudzej bielizny i produktów. Bo oto z domu przy ul. Stefanji 36 skradziono Ignacemu Dryjskiemu, tamże zamieszkałemu 2 rowery i płaszcz gumowy, wartości przybliżonej 400 zł.

Pozatem z mieszkania Jachety Goldberg, zamieszkałej przy ul. Przechodniej 10 w czasie jej nieobecności skradziono gotowiznę w sumie 949 zł., ulokowaną w szafie. Brak śladów włamania wskazuje, że w tym wypadku dokonano kradzieży za pomocą dobranych kluczy.

Widać z tego, że złoczyńcy nie spali tej nocy i korzystając z silnej niepogody, wyrządzili znaczne szkody. W każdym razie miejscowy komisarjat policji państwowej w Zawierciu, zaalarmowany temi kradzieżami, wszczął nadzwyczaj energiczne kroki, celem wykrycia sprawców.

Symulacja napadu rabunkowego.

W n-rze piątkowym „Iskry" podaliśmy wiadomość o napadzie rabunkowym na niejakiego Wład. Palczyńskiego robotnika z fabryki T-wa akc. przemysłu cementowego „Wiek" pod Ogrodzieńcem. Jak okazuje się Palczyński symulował napad, ponieważ zgubił niewiadomo gdzie posiadane 15 zł. i chciał w ten sposób więcej zainteresować policję, aby ta zajęła się wyszukaniem jego zguby. Palczyński wzięty w krzyżowy ogień pytań przyznał się do tego, co potwierdzają i świadkowie, którzy zeznają, że przed owym rzekomym napadem Palczyński był w Zawierciu u nich chcąc kupić zegarek, nie posiadał jednak przy sobie żadnych funduszów. Zatem nie można mu było zrabować pieniędzy, których nie posiadał.

PISMA DO REDAKCJI.

Ponieważ w naszej Redakcji rozpoczęły się już urlopy współpracowników, prosimy naszych korespondentów, przyjaciół i informatorów, by byli łaskawi adresować przeznaczone do użytku redakcyjnego listy pod adresem Redakcji. Jeśliby komukolwiek zależało na doręczeniu listu do rąk współpracownika Redakcji, wówczas obok adresu osobistego należy dopisać: „Sprawa redakcyjna", gdyż w przeciwnym razie może się zdarzyć, że list będzie czekał na zwrot adresata.

Poświęcenie sztandaru straży pożarnej w Mrzygłodzie.

W Mrzygłodzie odbyła się uroczystość poświęcenia sztandaru mrzygłodzkiej straży pożarnej ochotniczej. Na zbiórkę, naznaczoną na rynku w Mrzygłodzie pospieszyły straże okoliczne mianowicie: straże ogniowe T-wa akc. „Zawiercie" z orkiestrą, t-wa akc. sosnowieckich fabryk rur i żelaza w Zawierciu, fabryki „Swiatowid" z Pohulanki, T-wa akc. Poręba, dalej straże z Myszkowa, Marciszowa, Kromołowa, straż kolejowa ze stacji „Ł...", z przedstawicieli straży sosnowieckiej, Ogrodzieńca i innych. Na komendanta uroczystości przez zebrane straże ogniowe został obrany druh Gustaw Marszałek, pomocnik naczelnika straży ogniowej w Mrzygłodzie. Po objęciu dowództwa druh Marszałek zdał raport władzom okręgu. O g. 11 wyruszono do kościoła w następującym porządku: komendant uroczystości, orkiestra straży T-wa akc. „Zawiercie", sztandary, związki in corpore, zaproszeni goście i straże pożarne.

O g. 11.30 w kościele parafjalnym w Mrzygłodzie podniosłe kazanie wygłosił miejscowy proboszcz ks. Fracklewicz. Podczas Mszy św. szereg pieśni wykonała orkiestra dęta miejscowej mrzygłodzkiej straży pożarnej pod batutą druha dyrygenta Franciszka Roka.

Po skończonem nabożeństwie proboszcz ks. Fracklewicz dokonał poświęcenia sztandaru, którego rodzicami chrzestnymi byli starosta Aleksander Trzciński z p. Lucyną Polską, właścicielką dóbr Rokitno-Szlacheckie w jednej parze i inż. Michał Szymanowski z p. Alicją Trzcińską w drugiej parze. Jako przedstawiciele władz wzięli udział z ramienia Sejmiku będzińskiego p. F. Glazewski, z ramienia PDUW. p. Przemyski, z ramienia posterunku pol. p. w Myszkowie przodownik Kaznowski, pozatem byli obecni inspektor samorządu gminnego Cz. Sztajner, Józef Polski i inni.

Następnie udano się na rynek, gdzie dokonano ceremonji wbijania gwoździ do sztandaru, poczem odbyła się dekoracja p. starosty Trzcińskiego za jego owocną pracę na polu pożarnictwa. Dekorowano pozatem 13 miejscowych członków straży pożarnej w Mrzygłodzie za ich dziesięcioletnią pracę w pożarnictwie.

W uroczystości liczny udział wzięli mieszkańcy Mrzygłoda i okolicy. Uroczystość została zakończona przemówieniami starosty Trzcińskiego, który wyraził swą chęć dalszej pracy na polu pożarnictwa, dalej naczelnika straży ogniowej w Mrzygłodzie p. Teodora Marszałka, dziękującego gościom i mieszkańcom za liczne przybycie na poświęcenie sztandaru mrzygłodzkiej straży pożarnej. Na tem zakończyła się podniosła uroczystość w Mrzygłodzie. I. K.

Kronika Olkuska.

Komisja cennikowa.

W dniu 29 bm. odbyła posiedzenie w magistracie nowa komisja cennikowa, zorganizowana zgodnie z nową ustawą. Wobec nieporozumień, wynikłych pomiędzy delegatami konsumentów, a kupcami, posiedzenie do skutku nie doszło. Następne zebranie odbędzie się w dniu 2 sierpnia r. b. Wśród kupców jest silna tendencja podwyższenia cen artykułów pierwszej potrzeby.

Kursy gospodarstwa wiejskiego.

Centralne Towarzystwo rolnicze w Warszawie zwróciło się do starostwa olkuskiego z propozycją urządzenia w 4 miejscowościach powiatu ruchomych praktycznych kursów gospodarstwa wiejskiego. Kursy te przeznaczone są na koniec września i początek października. Ostateczny termin, oraz miejscowości, w których kursy te się odbędą, ustali starostwo.

Brukowanie ul. Krakowskiej.

Na posiedzeniu komisji technicznej przy magistracie w dniu 29 bm. postanowiono przystąpić do brukowania ulicy Krakowskiej kamieniem miejscowym. Odpowiednie umowy z brukarzami już zawarto. Roboty brukowe prowadzone będą pod technicznym nadzorem inż. Kuźniarskiego.

Rzeźnicy niedbający o zdrowie konsumentów.

Plaga potajemnego uboju.

W ostatnich miesiącach letnich w Dąbrowie zdarzyły się wypadki nagłych zasłabnięć bezpośrednio po spożyciu wędlin. Sprawą tą zainteresował się magistrat oraz policja. Roztoczono specjalną opiekę nad rzeźnikami i oto w ostatnich tygodniach dwuch z nich schwytano na potajemnym uboju. Tłomaczą się oni, że potajemny ubój prowadzą jedynie na skutek uniknięcia opłat w rzeźni miejskiej. Są to jednak tylko wykręty nie zasługujące na uwagę.

Potajemny ubój zazwyczaj nie jest przeprowadzony w sposób hygieniczny. Najczęściej zdarza się, że stosują oni nie system ubijania a strzelanie, co nader ujemnie wpływa na wartość mięsa wskutek nienależytego odpływu krwi.

Najważniejszą jednak jest tu rzecz, że przy potajemnym uboju przeznaczona do spożycia sztuka nie jest poddawana oględzinom weterynaryjnym i najczęściej jest to sztuka chora. Spożycie zaś mięso odbija się ujemnie na zdrowiu konsumentów.

Łatwe do rozpoznania przez weterynarza powszechnie panujące u trzody choroby w postaci trychiny, pryszczycy lub wągrów przez ubój w rzeźni są natychmiast niszczone i mięso nie może znaleźć się w handlu. Wszelkie przetwory mięsa pochodzącego z potajemnego uboju są również łatwe do odróżnienia oodległą one bowiem szybko psują się, oraz nie mają wyglądu świeżego mięsa. Szczególnie w porze letniej ludność winna w strzegać się spożywania wyrobów mięsnych. Pociągnięci do odpowiedzialności za potajomny ubój rzeźnicy Szybecki, ulica Król Jadwigi i Makowski, 3 go Maja są obecnie pod specjalną pieczą policji.

ZE SPORTU.

Komunikat oficjalny Nr. 3.

Sosnowieckiego Podokręgu K.Z.O.P.N. w Sosnowcu. Adres sekretarjatu: S. Siwek, Sosnowiec, Warszawska 16

1) Zatwierdzono termin zawodów o mistrzostwo klasy B i C. TKO „Świt" — „Warta", Częstochowa, na dzień 22 sierpnia r. b.

2) Przypomina się wszystkim klubom, które są gospodarzami w czasie zawodów, aby dla sędziego, prowadzącego zawody, dostarczyli niezależną od graczy szatnię, czysty ręcznik, mydło oraz wodę do mycia.

3) Powiadamia się, że w związku z mającemi się odbyć w dniu 15 b. m. zawodami w Częstochowie, na rzecz podokręgu. Skład reprezentacji Częstochowy został wyznaczony następujący: Uljanowski Victoria 22), Kurek (CzKS), Hauzer (Victoria 22), Pilc (Victoria 22), Donajski (CzKS), Sowała (CzKS), Michalowski (Victoria 22), Grajwoda (Victoria 22), Zieliński (Victoria 22), Słota (CzKS), Chądzyński (CzKS). Rezerwa: Piątkiewicz (Sparta), Sobociński (Sparta), Hozler (CzKS). Kapitan: Zieliński.

Niezależnie wyznacza się przed mecz „Warta II" — „Jordanja".

4) Zawiadamia się wszystkie kluby, że z dniem ogłoszenia niniejszego z wszelkiemi sprawami, dotyczącemi referatu obsady sędziów w Sosnowcu, jak to wpłatami, zgłoszeniami o sędziego itp. zwracać się należy do wiceprzewodniczącego referatu p. B. Mazura w Sosnowcu, ul. Piłsudskiego 25.

5) Donosi się, że KZOPN komunikatem swym nr. 22 („Nowa Reforma", z dnia 24 lipca r.b. nr. 160), a) wzywa niżej wymienione kluby do wpłacenia wkładek za drugi kwartał 1926 r. od dn. 31 lipca 1926 r. pod rygorem suspenzy klubów: KS „Arja" Sosnowiec — zł 6.10 KS „Brynica" Czeladź — 6,50, Czeladzki Klub Sport. — 1,80 zł, Częstochowski KS — 4,50 zł, TS „Dąbrowa", Dąbrowa Górnicza — 6.50 zł, ZKS „Makabi" — 3.50 zł, KS „Naprzód" Dąbrowa Górnicza — 6,50 zł, KS „Przyszłość" Czeladź — 2 zł, TS „Rozwój" Sosnowiec — 4.50 zł, TS „Sarmacja" Będzin — 5,50 zł, KS „Sosnowiec" — 2 zł, KS „Sparta" Częstochowa — 6.50 KS „Strzał" Sosnowiec — 2 zł, TKO „Świt" Sosnowiec —, 2 zł, RTS „Tur" Sosnowiec — 6.50 zł, KS „Warta" Częstochowa — 12.50 zł, KS „Warta" Zawiercie — 6.50 zł, TS „Wirginja" Sosnowiec — 14,50 zł, KS „Zagłębianka" Będzin — 14,50 zł., b) równocześnie wzywa się kluby zasuspendowane komunikatem nr. 20 (vide kom. kier. nr. 1) do bezwłocznego wpłacenia zaległych opłat za rok 1925 i wkładek za I kwartał 1926 r. c) przypomina się wszystkim klubom, że termin płatności wkładki za III kwartał 1926 roku upływa z dniem 1 sierpnia 1926 r., d) wszelkie wpłaty należy wpłacać do PKO na rachunek krakowskiego Z. O. P. N. nr. 405,948 e) zniesiono suspenzję K. S. „Arja" z dniem 10 lipca, TS Dąbrowa Górnicza z dnia 15 lipca r. b., f) w ślad za komunikatem nr. 18 punkt 2 zawiadamia się wszystkie kluby, że KZOPN będzie potwierdzał podania do dyrekcji kolei państwowych o udzielenie zniżki kolei, tylko wówczas, jeśli interesowany klub przedłoży równocześnie zawartą umowę w sprawie rozegrania zawodów w piłkę nożną.

Kierownictwo Podokręgu Sosnowieckiego.

Życie gospodarcze.

Zautomatyzowanie sieci telefonicznej w zagłębiu węglowem.

W r. b. na całym obszarze państwa zawieszono przewody telefoniczne dalekobieżne na przestrzeni 3 222 kilometrów i przewody krótkie na przestrzeni 3.000 kilometrów. Znaczna część tych połączeń przypada na okręg krakowski, który uzyskał następujące nowe połączenia: Kraków — Krynica, Kraków — Cieszyn, Kraków — Zakopane, Kraków — Nowy Sącz, Kraków — Jasło i szereg innych mniejszych. Pozatem powstały nowe połączenia: Brześć—Pińsk — Łuniniec, Lwów—Równe, Wilno—Turmonty, Wilno — Lida, Tarnów — Nowy Sącz, Lwów—Jasło i szereg krótszych.

Do większych inwestycyj r. b. zaliczyć trzeba budowę wielkich central międzymiastowych w Wilnie, Lublinie, Krakowie i Bielsku na Śląsku cieszyńskim. Pierwsze są już wykończone, Krakowska gotowa będzie za tydzień, Bielska około nowego roku. W roku 1927 projektowane są stacje międzymiastowe w Warszawie i we Lwowie. Projekty gmachu stacji warszawskiej, który ma stanąć na rogu ulic Poznańskiej i Nowogrodzkiej są już gotowe, a koszty obliczone na przeszło 3 miljony złotych.

Przed budową stacji warszawskiej ma być rozszerzona jeszcze w r. b. miejscowa centrala międzymiastowa. Rozszerzona będzie również stacja Lwowska. Pozatem Dyrekcja Poczt i Telegrafów ma wkrótce przystąpić do budowy własnej stacji międzymiastowej w Gdańsku, co oddałoby w ręce Rządu polskiego przyznaną nam dawniej część linji telegraficznych i telefonicznych na obszarze w. miasta.

Po wojnie sieć linji telefonicznych, szczególnie na terenie byłego zaboru rosyjskiego, rozwija się z żywiołową szybkością, jednakże brak lub przeciążenie stacyj centralnych utrudnia należyte ich wyzyskanie. Wobec tego Dyrekcja poczt i telegrafów stara się dziś usilnie o rozszerzenie istniejących i budowę nowych stacyj miejskich i międzymiastowych.

Nowe stacje miejskie uzyskają wkrótce miasta: Wilno — na 1500 abonentów z możliwością rozszerzenia do 10 000, Kraków centralę automatyczną nowoczesną na 5000 abonentów i w Bielsku nową centralę automatyczną na 2000 abonentów. Stacja Wileńska gotowa będzie za kilka dni, Krakowska we wrześniu. Nadto projektowane jest rozszerzenie centrali automatycznej w Poznaniu, Toruniu, Radomiu, Włocławku, Grodnie, Cieszynie i t. d.

Do większych prac projektowanych w r. 1927 zaliczyć trzeba automatyzowanie sieci telefonicznej całego zagłębia węglowego, oraz ułożenie kabli telefonicznych międzymiastowych na przestrzeni 1200 kilometrów.

Opracowany plan sieci kablowej przewiduje budowę 4000 klm. nowych linji z 200.000 klm przewodów kosztem 100 milj. zł. pol. Wykonanie tego planu musiałoby być rozłożone na szereg lat. Zupełnie aktualną natomiast jest budowa linji Warszawa — Łódź — Katowice — Cieszyn z odnogą do Krakowa kosztem 20 milj. zł. Rozpoczęcie odcinku Warszawa—Łódź (7 milj.) nastąpi w roku przyszłym.

Kronika gospodarcza.

Polska ustawa lotnicza. Projekt polskiej ustawy lotniczej został już całkowicie opracowany i w przyszłym tygodniu zostanie po konsultacji prawnej przesłany do Rady ministrów.

Projekt polskiej ustawy lotniczej opracowany przez Ministerjum kolei zawiera 95 artykułów. Ustawa lotnicza polska uwzględnia jaknajdalej wszystkie potrzeby lotnictwa i zawiera wszystkie te normy i przepisy, których konieczność wykazała praktyka dotychczasowa na Zachodzie.

Oprócz tego projekt polski zawiera cały szereg przepisów i artykułów, których niema w ustawach lotniczych innych państw.

Opracowanie projektu ustawy lotniczej ma olbrzymie znaczenie dla rozwoju cywilnego lotnictwa w Polsce.

Urządzenia przeładunkowe w Tczewie. Tow. „Żegluga Bałtyk — Wisła", które urządziło w Tczewie stację przeładunkową dla węgla idącego zagranicę zaprowadza obecnie najnowsze urządzenia przeładunkowe systemu amerykańskiego. Ruchome rynny specjalnej konstrukcji, poruszane elektrycznością wzmagają zdolność przeładunkową Tczewa ... do 50 tys. ton miesięcznie. Urządzenia te stanowią ostatni wyraz techniki i znajdują po raz pierwszy zastosowanie w Europie.

Nasze dzieci

— Wiesz, mamusiu, kawa w cukierni ma jedną wadę jedną zaletę i jedną zagadkę.

— Dlaczego?

— Wujek mówił, że zaletą jest brak cykorji, wadą — brak kawy, a zagadką — dlaczego ona jest czarna.

Tajemnica lasów Zagłębia w dawnych czasach.

Nawrócenie trzech zbirów, przez pobożnego pustelnika, ojca Bonifacego, w okolicach Jaworzna.

Wicher wył i trząsł wierzchołkami odwiecznych dębów i modrzewi. Drzewa szumiały złowrogo, czasem zatrzeszczało poniektóre, gięło się pod naporem potężnego udrzenia fali powietrza, lecz gdy fala przepłynęła, wracało ze szmerem tryumfu do pierwotnej pozycji, aby za chwilę znów się poddać wichrowi. Najwięcej ucierpiały wiotkie świerki i wysmukłe jodły, których kilka rosło między dębami i modrzewiami. Za każdym podmuchem wiatru, tumany zeschłych liści, szyszek i igieł oraz grad żołędzi padało na małą polankę, między borami, na dość wyniosłem wzniesieniu położoną, nakrywając ją żółtym kobiercem.

Na polanie, w szałasie z gałęzi, wymoszczonym zeschłem liściem i trawą, na rozciągniętych płaszczach leżało trzech mężczyzn; przed szałasem trzeszczało wesoło ognisko, nad którem, na trójnogu z drągów, wisiało pół sarny. Było tu zaciesznie i spokojnie. Gęste krzaki leszczyny chroniły polanę przed wiatrem, tylko głuchy szmer i skrzypienie drzew i co chwilę oblatujące liście i żołędzie donosiły o szalejącej wichurze.

Mężczyźni zachowywali się obojętnie wobec przechodzącej ponad ich głowami burzy. Najstarszy z nich, w wieku około trzydziestu lat, o zarośniętem ponurem obliczu, trącił nogą leżącego na skraju posłania i zdającego się zasypiać, młodzieńca i mruknął:

— Zdejmno, Czesławie, mięso z ognia, bo zdaje mi się, że już gotowe.

A widząc, że Czesław zbyt opieszale wypełnia rozkaz, sam porwał się z posłania, odstawił trójnóg z opalonem mięsem i nożem, wiszącym u pasa, odciął kawał i począł łapczywie zajadać. Czesław jął go naśladować; tylko leżący w szałasie trzeci mężczyzna nie reagował na ponętny zapach przypalonej sarniny.

— Czemu nie jesz Ludwiku? — zapytał Czesław — czy nie wiesz jaka nas praca czeka tej nocy?—

— Niech mnie dąb przywali, ale mam jakieś złe przeczucie — mruknął Ludwik podnosząc się z posłania — możeby lepiej było przepuścić kupców w spokoju, bo licho wie ilu pachołków za nimi pojedzie, a nas jest tylko trzech. Co o tem sądzisz Stefanie? — dodał zwracając się do najstarszego.

Stefan się żachnął, rzucił, trzymaną w ręku kość, w ognisko i odparł:

— Jeżeli z trwogą macie wyskakiwać z zasadzki na gościniec i maczugi będą wam drżeć w rękach, to lepiej poniechać przedsięwzięcie, a nawet wogóle możecie zmienić tryb życia: opuścić puszczę, a udać się na dwór pański, lub do klasztoru. Nie trzymam was.

Słowa Stefana piorunująco podziałały na Ludwika, zerwał się z liści, wyrwał krótki sztylet z za pasa, rzucił go pod nogi Stefana i zawołał:

— Na moją cześć zbójecką przysięgam, że nigdy nie spodziewałem się usłyszeć z ust twoich takich słów. Uważasz mnie już za babę, za szaraka zmykającego przed lada źdźbłem! Sądzisz, że nie jestem zdolny do niczego innego jak tylko do obierania powracających z jarmarku żydów? Jeśli tak, to odchodzę. A kto wie czy i ty nie pójdziesz z powrotem za psiarczyka na dwór starosty Modzelewskiego do Ostrowca — dorzucił z przekąsem.

Stefan na słowa te porwał za topór, lecz wstrzymał go przytomny Czesław, który zaczął godzić zwaśnionych. Rozbójnicy pogodzili się wkrótce, nierzadko bowiem między nimi przychodziło do podobnych swarów, wynikających na tle honoru zbójeckiego.

Po zakończeniu kłótni poczęto obmyślać plan napadu. Gościńcem, prowadzącym od Krakowa w stronę Wrocławia, mieli przejeżdżać kupcy z Bremy i na nich to czatowali rozbójnicy. Wartość łupów nęciła złoczyńców, ale przerażała ich myśl, że kupcy będą dobrze uzbrojeni, z licznym pocztem pojadą i mogą stawić skuteczny opór trzem napastnikom. Chłop, napadnięty przez nich, wyśpiewał im, że z Krzeszowic wyruszyły trzy ładowne wozy i wieczorem będą dojeżdżać do Modrzejowa, gdzie się napewno zatrzymają na nocleg, nie umiał natomiast określić ilu ludzi towarzyszyło wozom. Trzeba było zatem działać szybko, gdyż wieczór się zbliżał. Legowisko zbójców leżało w pobliżu gościńca, na wyniosłem pagórku ze wszystkich stron otoczonym bagnami. Jedna tylko im wiadoma, ścieżka wiodła do niego. W razie niepowodzenia mogli z łatwością umknąć na swoją rękę, bez obawy pogoni, gdyż napewnoby potonęła w błocie.

Plan rabusiów polegał na tem, żeby drzewami zabarykadować gościniec, do ludzi wypalić z dwuch gardłaczy, a potem z toporami i nożami rzucić się na oszołomionych pachołków, wymordować wszystkich i umknąć ze zdobytemi łupami za Przemszę. Po ustaleniu takiego sposobu działania, udali się wszyscy trzej z toporami w stronę gościńca. Wicher się już uspokoił i niebo wypogodziło, tylko powyrywane z korzeniami świerki świadczyły o przejściu huraganu. Zbójcy doszli do miejsca, zasadzki i w milczeniu poczęli podcinać wysokie jodły przy drodze rosnące.

Dzień był piękny.

Wiewiórki skakały po drzewach i przyglądały się pracującym ludziom. Głośny śpiew leśnego ptactwa towarzyszył tępym uderzeniom siekier, radowały się ptaszęta, bo słońce w pełnym blasku zajaśniało na niebie i złociste swe groty ciskało, po przez szczeliny konarów drzew na biały piasek gościńca. Głuche echo w borze odpowiadało razom, zadawanym w pnie jodeł. Rabusie pracowali wytrwale, żaden z nich nie przerywał milczenia.

Nagle na zakręcie drogi ukazała się jakaś postać. Pierwszy zauważył ją Stefan, bo, nie przerywając pracy, odezwał się:

— Licho niesie ojca Bonifacego, znowu nam będzie prawił morały.

Ludwik i Czesław spojrzeli na drogę, wreszcie pierwszy burknął:

— Żeby nam tylko nie popsuł roboty, jak to już raz było...

— A krzywdy mu nijakiej zrobić nie można, bo święty — dorzucił Czesław.

Stefan przerwał robotę, spojrzał z niechęcią na towarzyszy i szepnął z nienawiścią:

— Niech nam tylko spróbuje bróździć, to zobaczycie z jaką łatwością moja maczuga przespaceruje się po jego świętym łbie.

Tymczasem zbliżał się ojciec Bonifacy, pustelnik znany całej okolicy i słynny z cudownego wprost uzdrawiania ziołami, z różnych niebezpiecznych chorób. Srebrny zarost okalał dobrotliwie uśmiechniętą twarz pustelnika. Widać było, że szedł z dalszej podróży, bo miał dużą torbę, przewieszoną przez ramię, w ręku długi kostur i bardzo zakurzone odzienie. Na kilkanaście kroków przed zbójcami zdjął z głowy szeroki kapelusz, z pod którego wysypały się kosmyki rzadkich siwych włosów, otarł pot z czoła, włożył kapelusz z powrotem na głowę i zbliżył się do pracujących.

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! — przemówił drżącym trochę od starości głosem.

Stefan i Ludwik mruknęli coś niezrozumiale, tylko Czesław odpowiedział głośno: — Na wieki wieków, amen! —

Ojciec Bonifacy przystanął, popatrzył na rozbójników, pokiwał smutnie głową i rzekł:

— Jak widzę, to znowu się do nowej zbrodni sposobicie, ale Bóg miłosierny nie dopuścił aby tej nocy na chwałę czartowi lała się niewinna krew; napróżno więc wasze przygotowania.

— Rabusie przerwali pracę a Ludwik zagadnął:

Skądże wy, ojcze, wiecie, że nadarmo pracujemy?—

— Wiem, bo domyślam się, że na bremeńskich kupców oczekujecie. Widziałem ich wczoraj w Krzeszowicach, gdyż od ojców Karmelitów, z Czerny z odpustu powracam i ostrzegłem aby tędy nie jechali, bo mogłaby ich przykra przygoda od was spotkać. Usłuchali mojej rady i

Ledwie starzec skończył mówić, gdy drogą na Oświęcim ruszyli.

Ledwie starzec skończył mówić, gdy topór Stefana warknął w powietrzu i ugodził go w ramię. Jęknął pustelnik, wypuścił kostur z ręki i upadł twarzą na piasek gościńca. Stefan z wyrwanym sztyletem w ręce podbiegł do leżącego, chcąc go dobić.

Wtem stało się coś niespodziewanego. Czesław, który ze zgrozą przypatrywał się tej scenie, widząc biegnącego ze sztyletem Stefana, podskoczył za nim i bez namysłu rąbnął toporem po plecach. Zwalił się rozbójnik z głuchym jękiem na leżącego pustelnika, a Czesław wzniósł topór ponownie mierząc cios w głowę Stefana. Ale leżący pod nim starzec podniósł głowę i ręką zasłonił zbója.

— Daruj mu — szepnął do Czesława, —daruj! Rzuć topór i biegnij po wodę do ruczaju.

Czesław wstrzymał cios, rzucił topór na trawę i chciał wypełnić polecenie pustelnika, lecz zawahał się, spojrzał z nieufnością na Ludwika. Ten dotychczas stał osłupiały. W pierwszej chwili, chciał biec na pomoc Stefanowi, lecz coś go powstrzymało. Usłyszawszy rozkaz starca i widząc wahanie Czesława, złapał za leżący kapelusz i pędem pobiegł w stronę strumyka. Za chwilę wrócił z wodą w kapeluszu.

— Cóżeś uczynił?! — odezwał się z wyrzutem do Czesława zajętego ściąganiem kaftana ze Stefana. Pustelnik siedział na trawie.

— Nie mogłem ścierpieć, aby ten starzec, który mnie z ojcowską troskliwością kurował, kiedy mnie żmija ukąsiła, miał być w okrutny sposób zamordowany przez Stefana; raczej jemu śmierć niż ojcu Bonifacemu.

Zraniony zbir jęczał i broczył obficie krwią. Pustelnik napił się wody, maścią wyjętą z torby posmarował stłuczone ramię, a potem zbliżył się do nieprzytomnego Stefana. Wodą obmył mu ranę, przyłożył jakiś plaster i szarpiami wyjętemi z torby zaczął ją obwijać. Szło mu to z trudnością, gdyż tylko prawą ręką wykonywał samarytańską przysługę, lewa, stłuczona obuchem topora, nie wiele jej dopomagała. Wkońcu uporał się z raną, krew przestała z niej broczyć i ojciec Bonifacy kazał Stefana zanieść do szałasu; sam powlókł się tam za zbójcami.

Długo leżał nieprzytomny Stefan, aż pewnego razu, podczas przewijania przez pustelnika rany, otworzył oczy. Błędnym wzrokiem wodził po szałasie, spoglądał to na starca, to na siedzącego w pobliżu Ludwika, mrugał oczami, marszczył brwi, jakby sobie coś przypominając, a potem zapadł w sen.

Po dwu dniach przebudził się:—Czesławie, co się to stało? — zapytał tyłem doń odwróconego i szyjącego ubranie towarzysza.

Drgnął zapytany na słaby dźwięk głosu Stefana, porzucił szaty i przypadł do jego barłogu. Długo opowiadał Czesław Stefanowi o całem zajściu i przepraszał za popełniony czyn; wchodzący z Ludwikiem ojciec Bonifacy zastał ich w bratnim uścisku.

— — — — — — — — — —

Przestała grasować niebezpieczna trójka rozbójników, a w miejscu gdzie było ich siedlisko czterech pobożnych pustelników zamieszkało. Dziś jeszcze w lesie niedaleko Jaworzna pokazują ludzie małą ł[illegible]ieczkę przez nich zbudowaną.

Wśród piasków i bagnisk Polesia.

(Korespondencja własna „Iskry").

Znakomicie charakteryzuje t. zw. błota pińskie wierszyk Wincentego Pola:

Grobelka i lasek,
Bagienko i piasek.

Bo istotnie nie wiele więcej da się zauważyć z właściwości naturalnych tej wschodniej dzielnicy Rzeczypospolitej. Wielki szmat ziemi, objęty rzekami: Prypecią, Piną, Styrem i Stochodem, przez swą równinność i niskość położenia, gromadzi w sobie olbrzymie zapasy wody. Rzeki—o małym prądzie, przy większych opadach atmosferycznych — wylewają szeroko, tworząc na tej przestrzeni bajory, nierzadko trudne do przebycia. Groble są konieczną ochroną, jaką stosuje się tutaj w celu ratowania zasiewów. Bagienko jest zarówno wyrazem naturalnym Pińszczyzny (co miał wyłącznie na myśli poeta), jak i typowym objawem naszej, niestety, administracji na ziemiach wschodnich. Lecz o tem — potem.

Ziemię poleską pod względem jakości można zakwalifikować bodaj, że do najlepszych ze wschodnich rubieży Polski. Dowodem czego—wielorakie zasiewy i tegoroczny znakomity plon lnu, konopi, prosa, tatarki i pszenicy, które wymagają wybitnie dobrych gruntów. Grunta te dzięki mrówczej pracy poleszuków, są niejako wydarte niewdzięcznej tutejszej naturze, która lubuje się bardziej w lasach, pokrywających w 80 proc. przestrzenie Polesia. Lasy, głównie liściaste, jak dęby, brzozy, lipy i t. p., stanowią bogactwo województwa Poleskiego.

Lasy, bagna, nieliczne lecz doskonałe grunta, oraz jeziora i rzeki tworzą całość, uzupełnioną pastwiskami. Pasza dobra, posiadająca wszystkie substancje odżywcze dla bydła. Hodowla bydła jest tutaj szeroko rozwinięta dzięki temu, że wyłącznym pokarmem jest letnią porą trawa, zimową—siano. Bez dokarmiania ziemniakami, burakami czy ospą—hoduje się na Polesiu wspaniałe okazy t. zw. wołów ruskich, częstokroć złoszących nasze wystawy rolnicze. Nie dziw, że przeciętny gospodarz posiada od dziesięciu do trzydziestu sztuk bydła. Nierogacizna, ptactwo domowe, a nawet konie, które wymagają dla swego pożywienia ziemniaków czy zboża, są z konieczności niechętnie i bardzo rzadko hodowane, gdyż tych produktów rolnych jest bardzo mało, wskutek — jak wyżej zaznaczyłem — małej ilości gruntów uprawnych. Tatarka, proso, pszenica czy żyto — jest konsumowana całkowicie przez chłopów, tak samo spotrzebowują oni całkowitą produkcję konopi, lnu i wełny na okrycie, t. zw. „samodieiki".

Obuwia poleszuki nie noszą. Chodzą oni w łapciach, plecionych z kory wierzbowej, zwanej „łozą" — w t. zw. przez siebie „postołach", których nazwa pochodzi od wyrazu — apostoł, na wzór bowiem apostołów, którzy niegdyś chodzili w sandałach z okręconemi do kolan nogami, poleszuki zdobią swe nogi „postołami", powyżej kostek — szmatami, przytwierdzonemi do nóg sznurem. Tak samo stroją się kobiety, noszące np. w niedzielę białe i dość czyste gałganki i postoły na nogach i nie tyle przypominają apostołów, ile robią wrażenie zaniedbania swej toalety, zdaje się bowiem na pierwszy rzut oka, że taką poleską—dajmy na to—dziewicę opada spodnia część swej barwnej garderoby.

Nie naśladowanie strojów biblijnych, lecz raczej — że tak powiem — wilgotność terenu, zmuszają tubylców do okrywania nóg w ten sposób.

Zarówno brak gruntów uprawnych, jak i dziwaczność strojów i obyczajów tutejszej ludności, o których w następnych listach postaram się obszerniej napisać, dałoby się usunąć przez przeprowadzenie wielkiej meljoracji Polesia, rozpoczętej a nie ukończonej przez zaborcę. Niektóre wsie poleskie do dziś dnia zachowują ślady kanałów. Najbardziej daje się we znaki nieuregulowanie wspomnianych wyżej rzek. Przez ich uregulowanie, stojące wody Polesia, wielkie bagna i jeziora stałyby się uprawnymi gruntami, podniosłaby się zamożność tubylców, a błota pińskie zamieniłyby się na „kraj, mlekiem i miodem płynący", któryby stanowił wielki śpichlerz dla Rzeczypospolitej. Pozatem przez uregulowanie rzek połączylibyśmy dwie wielkie rzeki wschodniej Europy — Dniepr i Wisłę i skomunikowalibyśmy Morze Czarne z Morzem Atlantyckiem, co miałoby niesłychane znaczenie dla handlu Polski, a nawet całej zachodniej Europy ze Wschodem.

Znaczenie to rozumiano już w czasach przedrozbiorowych Polski, kiedy to powstał na Polesiu wielki kanał Królewski, zwany inaczej Augustowskim, łączący Wisłę, Bug i Prypeć z Dnieprem oraz kanał Ogińskiego, łączący Jasiołdę ze Szczarą.

Obydwa te kanały są obecnie w stanie wielkiego i karygodnego zaniedbania.

Marjan Urbańczyk.

Z letniej stolicy Polski.

(Specjalna korespondencja „Iskry“).

„Sztuka Podhalańska“. — Rafał Malczewski i Tadeusz Piotrowski..— Szkoła przemysłu drzewnego. — Tatry i Podhale w fotografii.

Tym razem pozostawiając na boku oklepane tematy o pogodzie, dancingach i o innych plotkach, poświęcę tych kilkadziesiąt wierszy trzema a raczej czterem wystawom, których otwarcie nastąpiło równocześnie w niedzielę 18 lipca. Równoczesne otwarcie czterech wystaw musiało siłą rzeczy niekorzystnie odbić się na współudziale zaproszonych na uroczystości gości. Tak daleko nie jesteśmy jeszcze udoskonaleni, aby sztukę rozdawania osobowości potęgować do kwadratu. Niestety nie pamiętali o tem twórcy wystaw — niechże więc teraz, nieco urażeni zbyt skąpym udziałem publiczności w uroczystościach otwarcia — sami sobie przedewszystkiem przypiszą winę, a na drugi raz niech działają w porozumieniu, co chyba im ze względu na łączące ich stosunki i sąsiedztwo — nie powinno przysporzyć wiele kłopotu i trudności.

Z czterech wystaw, dwie poświęcone są malarstwu i rzeźbie (wystawa plastyków „Sztuki Podhalańskiej“ i zbiorowe wystawy Rafała Malczewskiego i Tadeusza Piotrowskiego), jedna sztuce stosowanej (wystawa prac uczniów szkoły przemysłu drzewnego) i jedna fotografji) „Tatry i Podhale“ urządzona przez Muzeum Tatrzańskie. Zacznijmy przegląd po porządku. Ponieważ od kilku lat urządzane wystawy „Sztuki Podhalańskiej“ mają już pewną tradycję, więc też w imię tej tradycyjonalności od nej zaczynam.

Tegoroczny zakopiański „Salon“ przedstawia się znacznie korzystniej od zeszłorocznego, a przedewszystkiem ma jedno bardzo korzystne plus, że w znacznie większym zakresie poświęcony został Tatrom t.j. krajobrazowi tatrzańskiemu. Być może że przyczynił się do tego współudział, absentującego się od jakiegoś czasu w wystawach Sztuki Podhalańskiej — Gałka, który w tym roku kilka dużych i jak zawsze ciekawych i z wrodzoną temu odtwórcy pięknej przyrody górskiej maestrją odtworzonych ... Rywalizuje z nim, o ile chodzi o oddanie piękna i poezji Tatr, pełen słońca i pogody Terlecki, który tym razem wystawił dwa krajobrazy górskie i trzy płótna, ...jące na tematy pełne wiosennego czaru i poezji kwitnące ogrody i sady. W szeregu odtwórców górskiej przyrody i tematów z życia góralskiego przybywa nowy talent w osobie młodego artysty Chlebusa. Zajął on swemi mniejszemi i większemi płótnami, z pewną krzywdą innych artystów, całą ścianę sali. Piszę: krzywdą — dlatego, bo prace Chlebusa nie zasługują jeszcze na tak wielkie wyróżnienie. Nie są one wprawdzie mało wartościowe — przed młodym artystą stoi droga otworem — ale to co na tej wystawie mieliśmy sposobność oglądać, nie odbiega zbytnio od przeciętności. Clou wystawy stanowią portrety, w ilości sześciu kartonów St. Ign. Witkiewicza. Jak zawsze, pyszne w rysunku w podobieństwie, przykuwają uwagę widza ujęciem tematu, nadzwyczajną techniką i głębią ducha, który z tych kartonów przemawia. Janusz Kotarbiński ... parę rzeczy motywami i techniką niczem nie różniących się od poprzednio wystawianych. Dużą uwagę zwracają jak zwykle prace Mlle Cooper, dalej realistycznie ujęte portrety i szkice portretowe Skawińskiego i rzeźby Sobczaka, z których „Janosik“ stanowi dzieło pierwszorzędnych wartości. Wojciech Brzega dał tylko jedną, ale za to prześlicznie wymodelowaną w drzewie maskę mężczyzny. Osobna wzmianka należy się wyrobom ceramicznym Sobczaka. Kilkadziesiąt sztuk z tego zakresu sztuki, posiadających duże walory artystyczne, stanowi prawdziwą ozdobę tegorocznego zakopiańskiego „Salonu“ i bodaj najbardziej podkreśla podhalański charakter wystawy tow. „Sztuki Podhalańskiej“. Wystawę uzupełniają mniejszych lub większych rozmiarów i różnej wartości prace St. Barabasza, Birula-Białynickiego, De Laveaux i innych.

Pisząc o wystawie Sztuki Podhalańskiej nie wspomniałem ani słowem o Rafale Malczewskim, który wziął w niej również udział ale tylko jednym, oryginalnym w ujęciu tematu obrazem, z tego powodu, że urządził w tym roku osobną zbiorową wystawę swych prac w sali szkoły przem. drzewn., której osobna należy się wzmianka. Rafał Malczewski jest indywidualnością na wskroś oryginalną, żywiołową, ale też jeszcze nie wykrystalizowaną. W pracach jego walczą jeszcze ciągle różne kierunki — od realizmu do futyryzmu — najwięcej w nich jednak impresjonizmu z formizmem rękę w rękę idących. Najciekawsza z prac jego, to „Nieznany inwalida“, „Karuzel“, „Kopalnie gruli“ — „Iluminacja“ —„Jesień“ — „Po deszczu“. Pejsaże realistycznie ujęte których również jest kilka, przypominają mi techniką Fałata. O dotychczasowej wytwórczości Rafała Malczewskiego można powiedzieć, że art. ten jeszcze znajduje się w stadjum poszukiwania dróg, i że jego wybitna indywidualność nie chce się kierować na utarte szlaki kierunków a pragnie znaleźć własny, oryginalny kierunek czy formę — tak jak ją znalazł jego wielki ojciec.

W tej samej sali urządził zbiorową wystawę swych prac młody, bo dopiero co wyszły z warsz. szkoły sztuk pięknych, artysta Tadeusz Piotrowski. Artysta ten staje odrazu w rzędzie artystów z wybitnem pięknem artystycznej dojrzałości. W jego drobnych akwarelach, o wybitnym typie ilustratorskim, uderza przedewszystkiem oryginalność. Artysta operuje przedewszystkiem harmonijnem rozmieszczaniem plam i harmonją tonów. Unikając jaskrawości nagół, potrafi i do niej się uciec, jeżeli tego wymaga oddanie ducha tematu (Walka) — operuje barwą z umiarem, w pracach jego jest wiele życia i ruchu (menuet, gawot, polka, mazur, walc itd.) — dużo z poezji (spacer-głowa dziewczyny—przepyszny, deszcz — pogoda) znakomite są w odczuciu tematu (kawiarnia— Cyryl i Metody). Pierwszym już występem swym Tadeusz Piotrowski udowodnił, że jest jednostką o wybitnej indywidualności i o dużych wartościach artystycznych.

W sąsiednich salach urządzono wystawę prac uczniów szkoły przemysłu drzewnego. Wystawa ta stwierdza jeszcze raz wysoki poziom tej szkoły i uzasadnia sukcesy jakie ona zdobyła na wystawie dekoracyjnej w Paryżu. Rzeźba figuralna nosi piętno wysoce artystyczne, meble oryginalnością i artystycznem wykonaniem odbiegają daleko od szablonu, a wystawiona „świetlica“ budzi nie małe zainteresowanie. Kierownictwu szkoły w osobie dyr. Karola Stryjeńskiego należą się słowa pełnego uznania za jego wysiłki w kierunku podniesienia poziomu szkoły. Prowadzenie jej w dalszym ciągu w tym samym duchu, przyczyniły się niemało do podniesienia poziomu naszego przemysłu artystycznego i może pozwoli nam w przyszłości, po pierwsze oczyścić styl zakopiański z naleciałości obcych (tyrolszczyzny) narzuconej mu przez dawny system (Ówczesne siły pedagogiczne składały się w znacznej części z Niemców tyrolskich) — a drugie wytworzyć własny styl polski w budownictwie i meblarstwie.

Wystawa fotograficzna, urządzona staraniem dzielnego i pracowitego kustosza Muzeum Tatrz. J. Zborowskiego ma za cel nie stronę artystyczną, a stronę propagandową piękna południowo-zachodnich kresów Polski, które niestety mimo ich dużych wartości stosunkowo zbyt jeszcze mało są znane w naszem społeczeństwie. W wystawie wzięli udział zawodowi fotografowie i amatorzy. W szeregu paruset zdjęć mamy obok zdjęć artystycznych, których głównym celem były i piękno obrazu i technika zdjęcia — mamy zdjęcia o charakterze czysto reprodukcyjnym. Wystawa fotograficzna uwzględnia wszystko co tyczy Tatr i Podhala, a więc tak krajobraz, jak architekturę, tak etnografję, jak i przyrodę. Najobficiej zaopatrzyli wystawę w swe oryginalne i ciekawe zdjęcia bracia T. i St. Zwolińscy — duże zainteresowanie ze względu na bardzo ciekawe tematy i artystyczne ich ujęcie wzbudzają zdjęcia śp. Małachowskiego, a dalej Oppenheima, Schabenbecka, Studnickiego— o ile chodzi o same Tatry. Podhale z żywiecczyzną reprezentują zdjęcia Morawetza, Cyprjana, Zamojskiego i innych. Pożądanem byłoby aby wystawa, która jak to zaznaczyłem ma głównie cele propagandowe, mogła być udostępniona szerokim masom społeczeństwa w miejscach ich zamieszkania i drogą objazdową odwiedziła przynajmniej główe ośrodki, a więc Warszawę, Kraków, Lwów, Poznań itd.

Karol Kwaśniewski.

Mądry i dowcipny monarcha malajski.

Spis ludności przy pomocy igieł.

Jedno z wychodzących na Dalekim Wschodzie pism angielskich przynosi arcyzabawne opowiadanie pewnego podróżnika amerykańskiego **o kłopotach i dowcipie jakiegoś monarchy malajskiego,** panującego w głębi Borneo.

Mieszkańcy tego państewka nie są w ścisłem znaczeniu słowa Malajami, lecz należą do malajskiego szczepu Dyaków, słynnych „myśliwych, polujących na głowy ludzkie“. O ich pochodzeniu malajskiem świadczy budowa ciała, rysy twarzy, a także zwyczaj budowania domów na palach, czyli chat nadwodnych, mimo, iż nie mieszkają nad morzem lecz na wyżynach. Poza tem językiem, strojem i obyczajami różnią się zupełnie od Malajów. Są od nich znacznie **żywsi, weselsi, szczersi i uczciwsi,** lubią sporty, ruch i pracę fizyczną i słyną ze swej gościnności i uczciwości. Hodują palmy i drzewa owocowe, jak kokosy, banany i mangusty, a chociażby drzewo rosło gdzieś na uboczu, nikt jednego banana z niego nie ukradnie, wiedząc, że — czeka go za to **kara śmierci.** Prócz tego uprawiają ryż i hodują drób i kozy. Jedynym ich mniej sympatycznym dla wędrowca zwyczajem jest namiętność polowania na głowy bliźnich, trzeba jednak przyznać, że nie robią tego nigdy na swojem terytorjum, lecz na terytorjum sąsiadów. Kto znalazł się w obrębie granic jakiegoś państewka, temu od jego mieszkańców już nic nie grozi, niebezpiecznymi mogą być tylko sąsiedzi. Tak np. gospodarze, chcąc ochronić gościa przed możliwym napadem sąsiadów, odprowadzają go aż na granicę swego terytorjum i włos mu wówczas z głowy spaść nie może, jeśli jednak wraz z nim przekroczą granicę i znajdą się na terytorjum sąsiadów, prawo gościnności już ich nie wiąże i **z czystem sumieniem mogą gościowi głowę zrąbać,** a potem zatknąć ją na żerdzi koło swego domu wśród innych głów, poczerniałych i wysuszonych przez słońce.

W takiem to państewku i nad taką ludnością panuje **monarcha dobry, łagodnego usposobienia, sprawiedliwy i mądry.** Wiedząc, że naród tak samo żył przed nim, jak żyć będzie po jego śmierci, nie mieszał się do jego spraw, nie starał się uszczęśliwić go na swój sposób, nie zaprowadzał żadnych reform i wogóle niczemu się nie dziwił i sprawami publicznemi zupełnie się nie zajmował, skutkiem czego poddani bardzo go pokochali. Wiedzieli, że mają prawdziwego monarchę, ale nie czuli brzemienia jego **władzy.** Dlatego chętnie i bez szemrania robili to, co robili ich ojcowie, to jest żyli tak, aby móc żyć. Tego w danych okolicznościach żadne reformy nie byłyby w stanie poprawić, mogły tylko zepsuć.

Tak tedy **lud kochał swego monarchę** i cieszył się, gdy ten **zabawiał się gramofonem rozsądzał częste spory swych kłótliwych żon,** lub otoczony swym dworem, w cylindrze, kusej, złotem wyszywanej kamizeli z ciemnoczerwonego aksamitu i w szerokich szarawarach z białego muślinu wyjeżdżał z pałacu na swym tłustym kucyku. Wszędzie witały władcę uśmiechy i wesołe okrzyki. Bo, powtarzamy, lud kochał swego monarchę.

Ale starsi i możniejsi w narodzie, o sercach mniej czystych i niewinnych, bo skażonych chciwością, dobroć jego uważali za słabość i wyzyskiwali ją. Wyzyskiwali ją tak, jak to się zawsze na Wschodzie robi, to znaczy — **kradli.** Podatki na utrzymanie króla i jego dworu płacono ryżem i lud uczciwie znosił wójtom wymaganą ilość snopków, jednakże znacznie mniejsza ich ilość odchodziła od wójtów do starosty, który już tylko połowę tego, co mu przysłano, dostawiał księciu, książę miał też swe potrzeby, i wymagania, tak, że w ostatecznym rezultacie króla i jego dworu płacono ryżem i lud uczciwie. Kiedy pytał, **dlaczego jego dochody tak maleją,** zaczynano narzekać na nieurodzaje, złe zbiory i choroby, dziesiątkujące ludność — a król wiedział, że to wszystko kłamstwo, lecz nie mógł nic na to poradzić. Wiedział dobrze, że jeśli nieostrożnie poruszy tę sprawę, położenie jego nietylko nie poprawi się, ale pogorszy. Spłoszeni przedwcześnie nieuczciwi urzędnicy zrobią wszystko, aby wykazać, że nic im zarzucić nie można, a wówczas na długo przepadnie możliwość i nadzieja naprawy nieznośnych stosunków.

Długo król myślał, co począć, aż wreszcie rozchorował się. Jak wiadomo, **choroba jest jednym z najlepszych środków dyplomacji,** a król miał skłonność do dyplomacji we krwi.

Jego książęta czyli namiestnicy wiedzieli o tem dobrze, dlaczego na wieść o chorobie monarchy ogarnął ich niepokój. Że król nie umrze, tego byli pewni, ale w jakim kierunku pójdzie **uzdrowienie czyli „sanacja“?**

Naprożno łamali sobie głowy nad tym problemem. Nie wiedzieli, co władcę ich boli, bo na nic się nie skarżył.

A jego bolała jedna rzecz. Dochody malały, zaś wiedział dobrze, bo widział, że liczba poddanych wzrosła. Aby dowieść urzędnikom, że kradną, **trzeba zarządzić spis ludności,** ale wówczas oni domyśliliby się, ku czemu to zamierza i pokierowaliby całą akcją stosownie do swoich planów.

Jak zrobić spis ludności bez pomocy podwładnych urzędników?

Monarcha dumał długo i chorował tak ciężko, że przez dwa tygodnie nie przyjmował nawet swego wezyra.

Wreszcie dźwignął się z łoża boleści, przywołał swych ministrów i wysłuchawszy ich gratulacji z powodu szczęśliwego wyzdrowienia, rzekł im:

— Nie macie się z **czego cieszyć,** bo **nad potężnem mojem państwem zawisła czarna chmura nieszczęścia.** Oto pewnego dnia w godzinie zmierzchu pokazał mi się anioł śmierci, zapowiadając, iż w najbliższym czasie lud mój nawiedzą ciężkie choroby, które wszystko, co słabsze, wytępią a silnych osłabią, iż będą jak dzieci. I wtenczas sąsiedzi przyjdą po głowy ich, aby je ku radości oczu zatknąć na żerdziach przy swych chatach.

Dyakowie są bardzo zabobonni. W dodatku ministrowie wierzyli swemu władcy, ponieważ oni kłamali zawsze, a król rzadko kiedy i tylko w razie niezbędnej potrzeby, tu zaś takiej potrzeby nie widzieli.

— Czyż niema żadnego sposobu, aby tę klęskę zażegnać? — pytali srodze przerażeni.

— Nie wiem! — odpowiedział król. — Pytałem o to anioła. Poradził mi, abym się udał na Zieloną Górę pokłonić się Allachowi. Może Miłosierny ześle jaką radę.

— Więc uczyń to królu! — prosili ministrowie.

— Pojadę za trzy dni, jak tylko odzyskam siły! — zgodził się monarcha.

Pomijam barwny opis podróży na Świętą Górę, bo niema miejsca. Król jechał na swym opasłym kucyku, przykrytym derką ze złotemi frontazjami. Najwyżsi dostojnicy trzymali uździenicę jego wierzchowca, kiedy go przeprowadzali przez rwące strumienie wyżynne. Przyłączający się do orszaku królewskiego, świątecznie ubrani mieszkańcy wszystkich wsi przydrożnych szli za swym władcą długą, pstrą, gwarną procesją. U stóp góry tłumy zatrzymały się i rozłożywszy się obozem, zaczęły gotować sobie strawę, zaś król „wstąpił“ na górę w towarzystwie jednego tylko malutkiego pazia, niosącego jego szkatułkę z betelem, fajką i tytoń.

Na górze **król położył się pod drzewem i zasnął** zaś wyspawszy się, zstąpił z góry i tak przemówił do ministrów i swego ludu:

— Miłosierny Allach zesłał mi na górze sen (nie kłamał król!), w którym anioł jego objawił mi się, mówiąc: **Ludowi twemu grozi nieurodzaj, głód i czarny mór.** Jeśli chcesz klęski te odwrócić, zażądaj od swego ludu, aby **każda wieś przysłała ci tyle igieł ile liczy mieszkańców wraz z żonami i dziećmi.** Z igieł tych ukujesz lemiesz, a gdzie pokazałby się nieurodzaj lub choroba, tam zaorzesz granicę wsi, aby do niej złych duchów nie dopuścić. Ale pamiętaj, że jeśli w jakiej wsi znajdzie się choć jeden człowiek, który rozkazu twego nie spełni i igły swej nie odda wieś zginie marnie!

Cóż? Igły — to nie snopki ryżu! A przytem obawa przed nieurodzajem, głodem i zarazą!

Punktualnie i sumiennie **doręczono królowi paki igieł,** które on systematycznie ułożył.

A gdy książęta przyjechali płacić ze swych okręgów podatki i poddawnemu zaczęli kłamać, król rzekł im:

— Rozumiem, że człowiek **żądny jest bogactw:** Moglibyście zatrzymywać dla siebie **jedną trzecią część moich bogactw, połowę** — ale zabierać sobie trzy czwarte, a mnie z łaski tylko dawać resztę, to zadużo.

Zaś kiedy książęta mówili mu o zmniejszaniu się liczby ludności, król **uśmiechnął się ładnie i pokazał im** — igły.

Książęta zagryźli wargi i bez słowa dopłacili, ile należało.

Wiadomości ze stolicy.

UDAREMNIONY SZMUGIEL 100 000 DOLAROW.

Policja ujęła dwu fałszerzy zaświadczeń Banku Polskiego na wywóz obcej waluty. Jeden z klijentów zgłaszających się po zakup dolarów przedstawił pozwolenie wydziału walutowego na sumę 720 dolarów.

Urzędnik Banku Polskiego obejrzawszy papier spostrzegł, że podpisy są sfałszowane. Klijenta zatrzymano i wezwano policję.

Aresztowany zeznał, że świadectwo nabył od niejakiego Kwaśniaka, znanego aferzysty wsławionego pod nazwiskiem generała Skirmunta, który czekał w cukierni Bliklego.

Niezwłocznie udano się tam i rzeczywiście ujrzano fałszerza przy szklance kawy z ciastkami.

Zaraz w pierwszych słowach, wykręcając się od odpowiedzialności, całą winę zwalił on na jakiegoś „przygodnego znajomego", czekającego znowu w cukierni „Zacisze". Przy gen. Skirmuncie znaleziono 5 podrobionych pozwoleń na zakup dolarów w łącznej sumie przeszło 6 tys. Pod wskazanym adresie zastano niejakiego Jana Langlera.

Wyparł się on wszelkiej znajomości ze Skirmuntem. Zdradził go jednak kwit na oddaną do przechowania na dworcu Głównym teczkę.

Pojechano sprawdzić jej zawartość i znaleziono wewnątrz 139 sztuk fałszywych pozwoleń na ogólną sumę przeszło 100 tys. dolarów. Obaj fałszerze osiedli w więzieniu. Policja prowadzi dalsze dochdzenie.

Z całej Polski.

Tragiczny wypadek na Wiśle.

Dnia 29 bm. o godz. 7-ej wieczorem kilka osób powracało z odpustu w Pawłowicach w pow. Garwolińskim. W czasie przejazdu łódką przez Wisłę pod wsią Samobodzie, powiatu Kozienickiego, z nieustalonej dotychczas przyczyny około 10 osób wypadło z łódki. Dwuch mężczyzn i jedną kobietę zdołano wydobyć z wody i przywrócić do życia. Pozostałych zaś 5 czy 6 kobiet utonęło i nie zdołano ich odnaleźć, ani też ustalić nazwisk. Poszukiwania są w toku. Dochodzenie prowadzi policja.

Prymas ks. biskup Hlond w Lublinie.

W sobotę przybył do Lublina J. E. prymas ks. arcybiskup Hlond, biskup Fiszer i biskup Okoniewski, celem wzięcia udziału w uroczystości poświęcenia zakładu Bobolanów, która odbyła się w sobotę. W sobotę przybył również J. E. ks. kardynał Kakowski.

Skazanie głodomora.

Sąd okręgowy w Bydgoszczy rozpatrywał sprawę głodomora z Berlina, Gustawa Ferscha, oskarżonego o oszustwo. Fersch zapowiedział, że przez 50 dni nie będzie przyjmował pokarmów i kazał się zamknąć w szklanej klatce w jednym z publicznych lokali, pobierając od publiczności opłatę za wstęp. Według zeznania jego wspólnika, Lewandowskiego, opłaty te przynosiły przeciętnie po 300 zł. dziennie. Już w czwartym dniu Fersch opuścił potajemnie klatkę, wnet jednak dostał się w ręce policji. Sąd skazał go na 7 tygodni więzienia.

Ofiary powodzi.

W czwartek znaleziono w Rawie pod Myślenicami dwie ofiary powodzi. Jak się okazało, dwaj wieśniacy, wracając wozem z Krakowa, usiłowali przejechać przez bród na rzece Rabie, nie zważając na to, że skutkiem ostatnich deszczów stan Raby był podniesiony. Skutkiem powodzi bród został zniesiony, a woda porwała wóz i konie. Obydwaj wieśniacy znalezieni zostali pod Jarem w Myślenicach. Konia i wozu jeszcze nie znaleziono.

Omal nie katastrofa.

W ubiegłą niedzielę odbyła się doroczna uroczystość w Pieninach w zameczku św. Kingi. Na uroczystość tę przybyły olbrzymie rzesze ludu, które obsiadły stoki zamkowe. W czasie uroczystego kazania stoczyły się z góry dwa dość duże głazy, raniąc w rękę jedną z obecnych na uroczystości kobiet. Dzięki szczęśliwemu przypadkowi, nie doszło do poważniejszej katastrofy.

Uciekła od męża.

Przed kilku dniami uciekła z Czarnego Dunajca od męża swego niejaka Agnieszka W. Gdy ją we wsi Waksmund poniżej Nowego Targu chciała przytrzymać policja, wskoczyła do Dunajca z zamiarem popełnienia samobójstwa. Uratowana przez policję podała na posterunku fałszywe nazwisko, poczem została wypuszczona na wolność. Odtąd wszelki ślad za nią zaginął.

Gimnazjum SS. Urszulanek.

W ubiegłym roku zakon Urszulanek z Krakowa zakupił wielki dwór w Rokicinach obok Chabówki i Rabki. Dwór ten Urszulanki chcą w bieżącym roku zamienić na gimnazjum żeńskie. Obszerne pomieszczenia, przepiękna okolica podgórska i zdrowe powietrze, dadzą przyszłym uczenicom odpowiednie warunki do pracy, zdrowie i możność swobodnego wytchnienia.

Z wędrówki po szerokim świecie.

Wyprawa na drugą półkulę — Nieco ze statystyki Nowego Jorku. — Pierwsze wrażenie z metropoli Nowego Swiata. — Przechadzka po ulicach Nowego Jorku.

Sympatje polsko-amerykańskie wypłynęły ostatnio znowu na powierzchnię ogólnego zainteresowania, a to z okazji 150 rocznicy niepodległości Stanów Zjednoczonych, jaka to rocznica przypadła na dzień 4 lipca b. r. i była obchodzona uroczyście w całej Polsce.

Nie od rzeczy więc będzie zrobić **małą wycieczkę na drugą półkulę** i w kilku fejletonach pod powyższym tytułem rzucić okiem na życie, zwyczaje i osobliwości kraju Kolumba — Ameryki, a w szczególności jej największego miasta Nowego Jorku.

Nowy Jork, olbrzymia metropolja Nowego Świata, rozrósł się w ostatnich dziesiątkach lat tak dalece, że **prześcignął już dawno pod względem liczby ludności stolicę Wielkiej Brytanji** i zajął pod tym względem pierwsze miejsce wśród miast świata. Wystarczy kilka szczegółów statystycznych, jakie uważamy za stosowne podać na wstępie naszej wędrówki, aby przekonać się o potwornej wprost wielkości Nowego Jorku.

Według ogłoszonych swego czasu urzędowych cyfr, spis ludności Stanów Zjednoczonych wykazał, że miasto Nowy Jork w dniu spisu liczyło w promieniu 20 mil angielskich od swego ratusza 7.820.676 mieszkańców, gdy tymczasem Londyn liczył w tym samym czasie razem z przedmieściami 7.476.168 mieszkańców, a zatem o 344.508 mniej niż Nowy Jork.

Położona u ujścia rzeki Hudson wyspa Manhattan, na której wznoszą się najważniejsze handlowe dzielnice Nowego Jorku kupiona była w r. 1676 przez Piotra Minuita, przywódcę garści Holendrów, którzy tam przybyli i utworzyli kolonję pod nazwą Nowego Amsterdamu, za różne **drobiazgi, wartości ogółem 25 dolarów** od Indjan miejscowych. Dzisiaj wartość gruntów budowlanych tej wyspy oceniona jest na 11.262 miljony dolarów.

Po tych wstępnych szczegółach zajmiemy się już wrażeniami, jakie powierzchowna choćby wędrówka po tej olbrzymiej metropoli wywiera na każdego.

Jakby potężnie i olbrzymio nałożona dekoracja teatralna działa na wjeżdżającego od strony morza pierwszy rzut oka na Nowy Jork. Potężnie ale zarazem i marzycielsko. Powolnie zbliżają się potężne zarysy **drapaczy chmur**, które w mgle, lub zmierzchu wieczornym podobne są do szczytów gotyckich kościołów. Jakby w krainę olbrzymów wjeżdża się w to potężne miasto, którego puls i dźwięk od pierwszej chwili nas porywa.

Z lektury i ilustracyj jesteśmy przygotowani na widok kilku, może nawet i kilkunastu drapaczy. Zwłaszcza **olbrzymie pudła na Broad-way i drobny, w porównaniu znikomy kościół św. Pawła** znamy już z obrazów. Ale, że znajdują się tu setki drapaczów i że rozciągają się one nietylko w środku miasta, lecz sięgają poza Centralny Park aż do 261 ulicy, że gdziekolwiek rzucić okiem wystrzelą z ulicy — tego się nie przypuszczało.

Początkowy lęk nowicjusza, że cała ta kolosowa kamienna wspaniałość jednego dnia zawali się jak dom z kart, traci się wnet, gdy zobaczy się podwaliny takiego giganta, wyrastającego prawie codziennie z pod ziemi. Cała wyspa Manhattan składa się przeważnie z gruntu skalistego i na tem twardem podłożu, które rozsadza się elektrycznymi wiertaczami, **wznoszą się potężne te pudła,** jako symbol Nowego Jorku i całej nowoczesnej Ameryki.

Bije z nich coś trwałego, silnego, pewnego. Trudno się tu wogóle dopatrzeć tego amerykańskiego „bluffu", którym często w błąd wprowadza się mieszkańców Europy. Zdrowy to nawskroś, bogaty, silny kraj, spoczywający jak jego drapacze na silnych, pewnych fundamentach. Gospodarcza jego przewaga uderza na każdym kroku. Przytem mają tu szczególny dar — amerykanizowania wszystkiego i wszystkich.

Z którejkolwiekbądź strony byśmy przyszli, przygniata nas i **imponuje ten ruch olbrzymi,** czterotorowa kolej podziemna z olbrzymią komunikacją. **Zdumiewa olbrzymia ilość samochodów,** które w zimie są nawet opalane. Dziwi nas, że wszędzie tu ciepło i jasno, że wszystkie lampy świecą, wszystkie pociągi punktualnie kursują, a telefoniczne połączenie ma się w jednej chwili. Zdumiewa nas rozrzutność w papierze, mydle, płótnie, obfitość chleba, potraw, gorącej i zimnej wody, a przedewszystkiem światła.

Zwłaszcza wieczorem i w nocy jest morze światła, **które robi z Nowego Jorku uroczą bajkę, olśniewa i oślepia.** Trudno wprost opisać, ile blasku, ile kolorytu i barwnego życia rzucają wokół olbrzymie, wielokolorowe reklamy.

Na Broadway lśnią naprzykład **setki świetlnych tablic,** na których począwszy od zmroku w nieustannej powodzi świateł różnobarwnych pojawiają się znaki, słowa, a nawet całe obrazy. Cudownie, imponująco wygląda, gdy nagle taki drapacz wyrośnie nam, jak wieża świetlna przed oczyma.

Cóż dopiero powiedzieć o wspaniałości toalet, **zwłaszcza pań spowitych tu w bajeczne futra,** które u nas chyba nieziszczalnem westchnieniem — te jedwabie, brokaty, brylanty, aksamity, koronki. Prawie **każda robotnica wychodzi w zimie z fabryki w futrze,** wszystko w rękawiczkach.

Zupełnego pojęcia o Nowym Jorku nie można czytelnikowi dać ani najwierniejszym opisem. Trzeba naocznie zobaczyć wszystkie cuda tej drugiej półkuli, wszystkie jej osobliwości i zwyczaje, **całe życie i ten ruch szalony, jaki tam panuje wszędzie,** aby przekonać się, że wszystkie opowiadania i opisy o Ameryce tak mało znaczące są w porównaniu z rzeczywistością.

L. Wilk.

Piewszy europejczyk w archiwach tureckich.

Rząd turecki zwrócił się do znanego uczonego rosyjskiego prof Bartolda z propozycją objęcia kierownictwa nad rozpoczętą przez rząd nowej Turcji pracą w tureckich archiwach państwowych. Praca ta polega na uporządkowaniu starożytnych aktów, przechowywanych w tych archiwach. Prof. Bartold jest pierwszym uczonym cudzoziemskim, który uzyskał dostęp do tych archiwów, reprezentujących nieobliczalną wartość historyczną. Przyjął on propozycję rządu tureckiego i wyjechał do Konstantynopola, gdzie rozpoczął pracę na czele komisji złożonej z młodych uczonych tureckich. Według pierwszych relacyj prof Bartolda otrzymanych przez rosyjską akademję nauk, tureckie archiwa państwowe w Konstantynopolu zawierają zgórą 100 tysięcy nieznanych dotąd europejskim działaczom naukowym aktów i dokumentów.

Wieści z Rosji.

Kampanja przeciwpolska prasy sowieckiej.

Pisma moskiewskie z „Prawda" na czele rozpoczęły nową kampanję przeciwpolską. Prasa sowiecka rzekomo zaniepokojona jest poprawą stosunków angielsko polskich oraz wizytą złożoną marszałkowi Piłsudskiemu przez dziennikarza angielskiego H. W. Steed'a. Powtarzając głosy pism warszawskich „Prawda" twierdzi, że polskie kierownicze sfery wojskowe przygotowują napad na Litwę kowieńską i zadaje rządowi p. Bartla pytanie, jak pogodzić te agresywne zamiary z oświadczeniami pokojowemi ministra spraw zagranicznych.

Zamordowanie członka C. K. W.

Niewykryty sprawca zamordował w Szui członka centralnego komitetu wykonawczego związku sowieckiego, członka partji komunistycznej Agapowa. Morderstwa dokonano w chwili, kiedy Agapow, który dokonał w Szui rewizji organizacji komunistycznych udawał się na dworzec w celu wyjazdu do Moskwy.

Uprzywilejowani obywatele ziemscy

„Izwiestja" donoszą, że rada komisarzy ludowych uchwaliła udzielić kilku obywatelom ziemskim prawa własności na posiadane przez nich przed rewolucją majątki. W liczbie tych uprzywilejowanych osób znajdują się znany rewolucjonista rosyjski Morozow, potomkowie uczestników powstania „dekabrzystów" Murawiowa i Bestużewa oraz rodziny prof Żukowskiego i śpiewaka Szalapina.

Wielki pożar na Sachalinie.

Z Władywostoku donoszą, że na Sachalinie wybuchł olbrzymi pożar leśny. Palą się lasy na przestrzeni 50' klm. kw. Wszelkie środki, zastosowane w celu zwalczenia ognia, okazały się niedostatecznemi. Pożar zagraża japońskim źródłom naftowym na Sachalinie.

Egzekucje w Odesie.

Prasa sowiecka donosi, że państwowy urząd polityczny w Odesie wykrył rozgałęzioną organizację szpiegowską, działającą na korzyść Rumunji. Pięciu głównych kierowników organizacji schwytano i rozstrzelano.

Likwidacja giełd towarowych.

Kolegjum komisarjatu ludowego handlu powzięło uchwałę w sprawie likwidacji 18 tu giełd towarowych, urządzonych w r. ub. w miastach gubernialnych w Rosji środkowej. Uchwała podaje, jako powód do likwidacji zupełną bezczynność wymienionych giełd.

Emigranci ukraińscy w Moskwie.

„Prawda" donosi, że przybył do Moskwy transport emigrantów ukraińskich z Małopolski wschodniej, zamieszkałych ostatnio w Czechosłowacji. Emigranci, w liczbie 113 osób, zostali skierowani do Charkowa, gdzie przygotowane są dla nich posady w urzędach i przemyśle sowieckim.

Po przeczytaniu „Iskry" dawajcie ją do przeczytania sąsiadom, których nie stać na kupno gazety.

Ze świata.

Przygoda króla Alfonsa XIII-go w księgarni w Paryżu.

Król Alfons XIII jest, jak wiadomo, zamiłowanym bibliofilem. Korzystając ze swego ostatniego pobytu w Paryżu, udał się incognito, w towarzystwie ambasadora Quinones de Leon'a na rue Bonaparte do siedziby antykwarjuszy francuskich. Wertując książki, usłyszał, jak pewien ksiądz prosił subiekta, o wynalezienie mu rzadkiego bardzo dzieła „Guia de Pecadores" hiszpańskiego autora z XVII w., Louis de Grenada.

Pomiędzy obu bibliofilami zawiązał się następujący djalog: „Wielebny ojciec zna widocznie dobrze naszą literaturę?" — „Pan jest hiszpanem?", brzmiała odpowiedź. „Tak, proszę księdza prałata, jestem nawet królem hiszpańskim" — Aha, tak, jak ja kardynałem". — „Ksiądz uważa zatem, że gęba moja (sic) nie posiada majestatycznego wyglądu". — „Tyleż, ile moja majestatu Eminencji".

Przekonawszy się w końcu, że interlokutorem jego jest istotnie władca Hiszpanji, zażenowany ksiądz chciał się sumitować, lecz król Alfons nie dopuścił do tego i, wziąwszy adres jego, przyrzekł mu dostarczyć upragnione dzieło. Przed paru dniami otrzymał ksiądz istotnie z Madrytu cenną książkę z własnoręczną dedykacją króla.

Największy samolot.

Na zamówienie rządu japońskiego zakłady Dorniera w Friedrichshafen, nad jeziorem Bodeńskiem, budują obecnie — według informacji niemieckich — samolot, który będzie największy na świecie.

Rozpięcie płatów tego olbrzyma ma wynosić około 70 mtr., 12 jego silników posiadać będzie razem siłę 5,400 koni parowych, a wewnątrz kadłuba samolotu pomieści się 100 podróżnych.

Ponury dramat na tle nędzy.

Z Paryża donoszą o niesłychanej nędzy, jaka zapanowała wśród emigracji polskiej we Francji. Na tle tej nędzy rozgrywają się ponure dramaty. I tak w ostatnich dniach wykryto nową zbrodnię zabójstwa wśród tutejszej Polonii. Stan. Kopiec, po daremnem poszukiwaniu za pracą w Paryżu, udała się wraz z mężem do pobliskiej miejscowości Coubert, gdzie mąż jej pracował dawniej na roli u pewnego wieśniaka. Miała ze sobą dziecko, 2-letnią dziewczynkę. Wieśniak ów podsunął jej myśl zgładzenia dziecka. Porozumiała się więc z mężem i następnie udali się nad brzeg rzeki L'Yerrd, gdzie mąż udusił dziecko, a zwłoki wrzucił do wody.

W czasie, gdy ojciec dusił dziecko, matka stała w w oddaleniu 100 kroków, odwrócona tyłem do rzeki, aby nie słyszeć jęków dziecka i płakała.

Rodziców aresztowano.

Odnalezienie obrazu Michała Anioła

Agencja Transalpina podaje wiadomość o sensacyjnem odkryciu artystycznem, dokonanem w Bolonii. Znaleziono obraz Michała Anioła, przedstawiający kuszenie Świętego Antoniego jest to płótno o wymiarach 82 cm. na 52 cm. którego wartość oceniona została przez eksepertów na 20 milj. lirów.

Amundsen nie zrobił majątku na swej podróży.

Norweskie pisma obliczają przypuszczalny dochód, który mogą mieć Amundsen i jego towarzysze z ostatniej podróży do bieguna północnego. Ogłoszenie sprawozdania z wyprawy, publikacja fotografji oraz produkcje filmowe powinny przynieść zarobek w sumie około 200 000 koron norweskich. Za tak ciężką i niebezpieczną podróż jest to wynagrodzenie istotnie skromne.

Wiadomości radjofoniczne.

Kształt radjo-aparatu

Od chwili, kiedy radjo-aparat zyskał olbrzymie dzisiejsze rozpowszechnienie wśród wszystkich warstw ludności, przymysł radjowy dokłada starań, ażeby radjowy aparat odbiorczy przystosować do architektury i stylu mieszkania. Pod tym względem odbiornik przechodzi już te same fazy dekoracyjne, jak w swoim czasie lampa, piec elektryczny i t. p. Z prób w tym kierunku zanotować możemy już aparaty wbudowane w szafie, kombinowane z gramofonem głośniki w kształcie muszli i t.d. Na specjalne podkreślenie zasługuje t. zw. zwierciadło toniczne i odbiornik znajdujący się w lampie tonicznej. Zwłaszcza ten ostatni znajduje szerokie rozpowszechnienie, dzięki temu, że odbiera stacje bardzo odległe, zaś stację miejscową bez anteny i uziemnienia. Smukły kształt głośnika, celowe i piękne obramowanie podnoszą zarówno akustyczne jak i wzrokowe zadowolenie.

„Radjo hermetyczne".

Od dłuższego już czasu prasa światowa sygnalizuje doniosły wynalazek znanego w świecie radjotechnicznym młodego inżyniera wiedeńskiego, Emila Marka. Bliższych szczegółów o tym ostatnim wynalazku dotąd było brak. W ostatnich dniach jednak inż. Mark rozpoczął demonstrowanie swojego radjoodbiornika, na skutek czego prasa podaje bliższe szczegóły. Przy telefonji bezdrutowej cechą ujemną dotychczas było, że każdą rozmowę słyszeć mogli nietylko zainteresowani, ale i ci wszyscy, którzy aparat swój nastawili na odpowiednią falę.

Wobec niezbyt rozpowszechnionej radjotelefonji właściwość ta dotychczas nie odgrywała zbyt wielkiej roli, obecnie jednak, dzięki szybkim i ważkim wynalazkom, radjotelefonja z dziedziny efektownych eksperymentów przechodzi do coraz częściej stosowanych środków praktycznych. Coraz więc aktualniejszą staje się sprawa zyskania możności prowadzenia rozmów z wykluczeniem przysłuchiwania się tej rozmowie przez osoby trzecie bliżej zainteresowane. W tym kierunku zmierza wynalazek inż. Marka, oparty na systemie szyfru nieco inaczej jednak pojętego. Podczas, gdy normalnie w języku szyfrowym określone litery posiadają inne znaczenie, lub też winny być czytane według innych podstaw, Mark wychodził z założenia, że litery mówione nie mogą być zmieniane.

Rysem zasadniczym jego aparatu jest możność nieustannej zmiany fal przy nadawaniu, ażeby w ten sposób wszyscy inni odb. nastawieni na określoną falę i nieznający klucza dalszych zmian nie mogli przysłuchiwać się rozmowie.

Minister turecki na szubienicy.

Śmierć spiskowców na życie Kemala paszy.

Konstantynopol w lipcu 1926 r.

Achmed Szukri był zrazu nauczycielem ludowym później profesorem szkoły realnej i dyrektorem tej szkoły w Salonikach. Saloniki oddawna są środowiskiem, skąd na Bałkan wychodzą spiski i sprzysiężenia. Tam też w latach przed 1908 organizowały się zaczątki ruchu młodotureckiego tam działali młodzi oficerowie Niasi i Enwer, którzy później jako majorowie dali hasło do powstania przeciw Abdul Hamidowi. W Salonikach pracował Talaat, urzędnik pocztowy, późniejszy wielki wezyr młodoturecki. Tam też Achmed Szukri wszedł do młodotureckiej konspiracji.

W pierwszem pięcioleciu rządów młodotureckich teka oświaty nie natrafiła na odpowiedniego przedstawiciela. Zmieniło się 13-tu ministrów na tem stanowisku. Aż Achmet Szukri objął ten urząd i pozostał na nim do roku 1917, niemal do końca młodotureckich rządów.

Zasługi jego były wielkie. Był autorem ustawy oświatowej z roku 1913, kierował opracowaniem nowych podręczników i przepisów szkolnych, otworzył szkołę dla dziewcząt, dbał o rozwój nauki i sztuki. Położył nacisk na nauki przyrodnicze i na literaturę i historję ojczystą.

Był przyjacielem Niemiec, które go dotąd wdzięcznie wspominają, i dzieła swego dokonał przy pomocy misji naukowych niemieckich. Sprowadził do Turcji 20 tu niemieckich profesorów uniwersytetu i wielu nauczycieli szkół średnich. W 1917 lecie spędził cztery tygodnie w Niemczech, by zapoznać się ze stanem tamtejszego szkolnictwa. Przyjmowano go tam z wielkimi honorami i obsypano deszczem orderów. Przecież koniec jego karjery był bliski. Po powrocie do kraju musiał ustąpić z gabinetu.

Później orzwała klęska Turcji i upadek rządów młodotureckich Achmed Szukri był w stosunkach z Kemalem, został posłem, lecz nie mógł przeboleć utraty dawnych wielkich wpływów. Stanął przed trybunałem w Smyrnie pod zarzutem zorganizowania spisku na Kemala.

W najpiękniejszem miejscu wybrzeża Smyrneńskiego stanęła w nocy jego szubienica. Zerwał się pod nim sznur — Achmed Szukri był ciężki. Uwiązano go na nowo. Rozwaliła się szubienica. Postawiono nową i Achmed Szukri, spokojny do końca, zakończył życie.

Był człowiekiem bardzo zdolnym, ambitnym i samolubnym. Był niewątpliwie patrjotą, lecz zwyczajem wielu Turków swoich czasów bardzo dbał o zaokrąglenie majątku i niezbyt był wybrednym w doborze środków.

Wyrósł wysoko i spadł nisko. Był i pod tym względem towarzyszem doli Talaata i Enwera, którzy z małych, nieznanych ludzi stali się bardzo wielkimi i później podlegli śmierci ze skrytobójczych dłoni.

Lecz Turek nie dziwi się, nie wzrusza, nie przeraża. Wierzy w przeznaczenie i śmiało losowi spogląda w twarz.

Z TAJEMNIC PONUREJ ZBRODNI.

Powieść napisana przez K. N.

(Ciąg dalszy)

104)

Zaraz pierwszych dni swego pobytu w Zawoli, Laura wysłała czuły list swemu kochankowi do Warszawy, na który otrzymała niebawem odpowiedź!.. lecz odpowiedź ta mieściła bardzo ostrą wymówkę, za nieostrożne zachowanie się... Tak właśnie korespondencja do Laury wpadła w ręce Nicka, z której zrekognoskował podobiznę charakteru z adresem na liście do Andrzeja...

Swoją drogą ten ostatni więcej dotkliwą uczuł wymówkę swej protegowanej, która solennie przyrzekła stosować się we wszystkiem do jego poleceń... zrozumiała bowiem instynktem kobiecym, iż z towarzyszami w rodzaju Andrzeja żartować nie można, bez narażenia się na smutne rezultaty...

Zaraz po przyjeździe barona, Andrzej ułożył plan postępowania, mający na celu zbadanie przyczyn zjawienia się tego Amerykanina, oraz zamiarów jego na przyszłość...

Rozumowanie jego sięgało epoki wyjazdu barona na poszukiwanie zatopionych okrętów z miljonami...

Tak, jak to zwykle czynił, i wówczas zbadał tę okoliczność właściwą sobie drogą podsłuchiwania... Pamiętał doskonale ostatnie słowa barona... „zdobędę miljony albo umrę". To było bardzo wyraźnie!.. Skoro powraca — zwyciężył fortunę!.. należałoby tylko dowiedzieć się treści dziejów tej ciekawej jego wycieczki...

Że zaś przybywał bez pak, tłumoków i cięższych pakunków, a tylko z jedną walizką... rzeczywistą więc jest rzeczą, iż choćby zdobył owe miljony — nie przywiózł ich ze sobą, co potwierdzałby słowa wyrzeczone do córki, iż powróci jeszcze aby dokończyć interesów zapewnić jej majątek. Gdy zaś kto powraca za lat parę, widocznie, nie przywiózł z sobą nic więcej, okrom serca ojcowskiego, stęsknionego za dzeckiem!..

Taka była osnowa rozumowań Andrzeja Lirockiego.

Treść rozmowy hrabiego z baronem, prowadzonej w pagodzie, a następnie zwierzenie potajemne barona nocą, rozwiały w części rozumowania tego łotra, nie mówiąc już o niebezpieczeństwie życia wiszącego na jednym włosku.

Wykradzioną tajemnicę tak niecnym środkiem, zachował w głębi swej pamięci, czekając cierpliwie wyjazdu pana, aby na niej snuć plany dalszego postępowania.

Inne miał kłopoty w tej chwili.

Obawiał się, aby hrabia nie zmusił go do towarzyszenia zagranicę!..

Ale... szatan dopomógł nędznikowi!...

Ten, którego uważał za najwyższą do swych zamiarów przeszkodę — sam dopomagał do ich rozwinięcia, umieszczając Andrzeja pod lasem.

Należało porozumieć się z Celestynem.

Że zaś bezpieczniej układać pewne plany w chacie, położonej wśród lasu, aniżeli w mieszkaniu eleganta w Warszawie, Andrzej wyczekiwał chwili wyjazdu hrabiego, oraz jego gości!...

Niezwłocznie też po oddaleniu się hrabiego, Andrzej wezwał listownie Celestyna, aby przybył wieczorowym pociągiem dnia następnego do stacji Błędów, gdzie on będzie oczekiwał.

Skoro się znaleźli sami, jakkolwiek dzień był skwarny i duszno w dworku, Andrzej przymknął okiennice, zapalił wiszącą lampę i, przysunąwszy się do towarzysza, rozpoczął walną naradę.

— Muszę ci przedewszystkiem wyznać, mój chłopcze, iż przeceniłem swój instynkt i spudłowałem zaraz na pierwszym kroku poważnego działa?..

Taki wstęp nie wesoły zwrócił całą uwagę ucznia.

— Cóż się takiego stało, u djabła?...

— To się stało, serdeńko, iż, gdybym był wiedział tam w Krakowie o tem, czegom się dowiedział w dniu przyjazdu twego ex-opiekuna... nie byłby nigdy gościem hrabiego w Zawoli!...

— Nierozumiem!..

— Boś idjota!.. gdybyś miał spryt rzeczywisty, nie robiłbyś takich głupich wykrzykników!..

Celestyn zbladł nieco, nie pierwszy to już raz traktowano go w ten sposób, umiał jednakże panować nad sobą.

— Domyślał się tylko, żeś miał w ręku ważne jakieś dowody, które przepadły bezpowrotnie...

Andrzej z politowaniem ruszył ramionami.

— Ty, Celestynku, zawsze będziesz pani czykiem do wyciągania kasztanów z ognia cudzemi palcami... Do djabła!.. wstydzę się, zawodu, po tyloletniej pracy zrobienia z ciebie człowieka!...

Pan Lirocki widocznie w złym był humorze...

Celestyn przygryzł usta do krwi, i coś, jakby ogień nienawiści, zabłysło w jego oku...

— Proszę o fakty — zawołał — bez komentarzy, albo bywaj zdrów!.. nie przybyłem tu na urągowisko!..

— Wolę już to, aniżeli jakieś „nie rozumiem"; słuchaj-no, mój chłopcze, ty mnie nie strasz swojem „bywaj zdrów", bo, jak ja zechcę, to naprawdę przejedziesz się daleko, i ja powiem: bywaj zdrów, panie Celestynie!..

Mentor i jego uczeń spojrzeli sobie w oczy w sposób tak wyraźny, iż obaj jednocześnie spuścili wzrok ku ziemi.

— Ucz się, chłopaczu, odemnie tej racji, iż chcąc ciągnąć korzyści z dzikiego zwierza, należy go przedewszystkiem uczynić nieszkodliwym!.. Co do groźnych spojrzeń, powiem ci otwarcie, iż na wypadek gwałtownej mojej śmierci jest w pewnem miejscu koperta opieczętowana z wyraźnym adresem prokuratora carskiego...

Chwila milczenia dostateczną była, aby Celestyn opuścił głowę jak niedźwiedź którego wiodą na łańcuchu...

Po krótkiej pauzie, Andrzej rozpoczął dalszą rozmowę tak zwykłym tonem, jak gdyby przed chwilą między nim a jego towarzyszem nic nie zaszło..

(Ciąg dalszy nastąpi).

KURSY rękodzielnicze dla kobiet Zofji Mroczkowskiej-Piradoff rozpoczną dnia 3 sierpnia rok szkolny. W program kursu wejdą w b. roku szkolnym oprócz haftów, mereżek itp. nauka kroju i szycia. Po ukończeniu wydaje się świadectwa. Kursy ranne i popołudniowe

Zgłoszenia przyjmuje kancelarja kursów przy pl. Miarki 2, II codziennie od godziny 12 do 3. 4222

Bank Ludowy z ogran. odpow. w Będzinie Małachowskiego 6
WYSTAWIA
na sprzedaż 5 placów budowlanych
przestrzeni od 350 do 450 metrów każdy położonych wzdłuż nowej skanalizowanej i zabrukowanej ulicy łączącej ul. Małachowską z Modrzejowską w Będzinie.
Reflektanci zechcą się zgłosić do biura Banku gdzie udzieli bliższych informacyj w godzinach biurowych.
4268-3 ZARZĄD

Ogłoszenie o licytacji.

Na zasadzie art. 52 i 53 Ustawy z dnia 19 maja 1920 r. o przymusowem ubezpieczeniu na wypadek choroby Dz. Ust. Nr. 44 podaje się do publicznej wiadomości, że dnia 5 sierpnia 1926 r., o godzinie 10-ej w Zawierciu przy ulicy Grundwaldzkiej odbędzie się licytacja w I terminie ruchomości składających się z maszyn oszacowanych na zł. 4,000, należących do Fabryki lin „Liniarnia" na pokrycie należności Powiatowej Kasie Chorych w Sosnowcu.

Ruchomości obejrzeć można w dniu licytacji od godziny 10 spis zaś takowych codziennie od 8 do 10 u Okręgowego Egzekutora przy Powiatowej Kasie Chorych w Zawierciu, ulica Paderewskiego.

Okręgowy Egzekutor
przy Powiatowej Kasie Chorych w Sosnowcu.
Okręgu Zawierckiego
(—) St. Wilk.

Zawiercie, dnia 17 lipca 1926 r. 4288

Ogłoszenie o licytacji.

Na zasadzie art. 52 i 53 Ustawy z dnia 19 maja 1920 r. o przymusowem ubezpieczeniu na wypadek choroby Dz. Ust. Nr. 44, podaje się do publicznej wiadomości, że dnia 3 sierpnia 1926 r. o godzinie 10 w Dąbrowie, przy ulicy St. Dąbrowskiej odbędzie się licytacja w I terminie ruchomości składających się: z młynka do mielenia zboża z całkowitem urządzeniem, oraz warsztatu stolarskiego i piły (krajzegi), oszacowanych na zł. 800, a należących do firmy Laks i S-ka, na pokrycie należności Powiatowej Kasie Chorych w Sosnowcu.

Ruchomości obejrzeć można w dniu licytacji od g. 9—10 rano spis zaś takowych codziennie do 8-ej do 9-ej u Okręgowego, Egzekutora przy Powiatowej Kasie Chorych w Dąbrowie ul. Sobieskiego nr. 11.

Okręgowy Egzekutor
4287 przy Powiatowej Kasie Chorych w Sosnowcu
Okręgu Dąbrowskiego.
(—) A. Wróbel.

Dąbrowa 26 lipca 1926 r.

Praktyczne Panie i Gosposie
używajcie proszki do prania tylko
MEWA 45% lub BLASK 30%
3,500 a otrzymacie bieliznę białą jak puch łabędzi



MEWA 45% — BLASK 30%

Na zasadzie reskryptu Pana Wojewody Kieleckiego i pisma Pana Starosty Będzińskiego zostało otwarte w Sosnowcu, przy ulicy Warszawskiej Nr. 10 (oficyna lewa, II sień, 1 piętro) biuro p. n.

Pierwsze biuro buchalteryjno-korespondencyjne
oraz porad w sprawach podatkowych
ST. LESZCZYNSKI i E. ZASŁAWSKI

Działalnością wspomnianego biura będzie:
Sporządzanie i ekspertyzy bilansów, prowadzenie ksiąg buchalteryjnych stale i na godziny, porady w sprawach podatkowych i buchalteryjnych, tłumaczenie korespondencji w językach obcych (polski, francuski, angielski, niemiecki i rosyjski), podania do władz sądowych, rekursy w sprawach podatkowych, przepisywania na maszynie i t. p. Siły fachowe pierwszorzędne. Roboty wykonywa się szybko, akuratnie przy zachowaniu zupełnej dyskrecji

4270—3 Z poważaniem

Pierwsze biuro buchalteryjno-korespondencyjne
oraz porad w sprawach podatkowych
ST. LESZCZYNSKI i E. ZASŁAWSKI

Wyprzedaż
starych win
Tokajskich wytrawnych i słodkich
po cenach b. zniżonych
a także win gronowych lekkich owocowych i miodów.
HANDEL WIN
J. Misiórski, Będzin
Kołłątaja 30.
4299-12

Piękna cera
decyduje często o powodzeniu kobiety a jedynym długoletnio wypróbowanym środkiem kosmetycznym usuwającym radykalnie piegi, wągry, opaleniznę oraz udelikatniającym i wybielającym cerę 4110 3
jest, był i będzie
Crem „LACTOLIN"
ŻĄDAĆ WSZĘDZIE.
Główny skład
Fr. Klimkiewicz Częstochowa.

Do egzaminów
bez korepetytora nauka: 1) LITERATURY POLSKIEJ (krytyka, ćwiczenia, streszczenia). 2) ŁACINY (tłumaczenia, preparacje). 3) MATEMATYKI, FIZYKI (rozwiązania zadań, dyskusje). 4) HISTORJI, GEOGRAFJI (skróty, repetytorja). 5) JĘZYKÓW OBCYCH (tłumacze[illegible]wniki). Wydawnictwa „POMOC [illegible]KOLNA" Warszawa, Bielańska 5 40. Szczegółowy katalog wysyła wydawnictwo po otrzymaniu 15 gr. znaczkami.
4284-2

Przebywający na
LETNISKACH
i
uzdrowiskach
a pragnący otrzymać
„GAZETY CODZIENNE"
bardzo regularnie i punktualnie zamawiają takowe w biurze
I. Kokotka w Będzinie
ul. Małachowskiego 39.
Telef. 172. Telef. 172.

Drobne ogłoszenia.

Kupno i sprzedaż.
10 groszy za wyraz.

Ogólna wyprzedaż: bielizny, trykotaży, krawatów, bluzek Cegłowski 3 Maja 11. 4273-2

Toczaki (brusy szlifierskie) różnych wymiarów tanio sprzedamy Stacherski, Sosnowiec, Sobieskiego 18 4291

Do sprzedania tokarka szybkobieżna nowa, długość toczenia 1600, wysokość kłów 210, średnica tarczy 415 m/m Masowa produkcja. Sosnowiec, Sobieskiego 18. Stacherski 4292

Bardzo tanio sprzedam maszynę Singera mało używaną i manekin. Sosnowiec, Sielecka 27. 4295

Baczność: Dla Panów piekarzy z powodu zmiany interesu jest do sprzedania piekarnia z całem urządzeniem. Wiadomość w „Iskrze" w Sosnowcu. 4294

Magiel okazyjnie do sprzedania. Wiadomość: Sosnowiec ul. Wiejska 22. 4290

Pianino używane sprzedam w dobrym stanie niedrogo. Piłsudskiego nr. 8 m. 1. 2411

Dom o 10-ciu ubikacjach ze sklepem bardzo tanio do sprzedania, Będzin, Szosowa 3 4283

Kupię nieruchomość Sosnowiec, lub okolica, przy wpłacie gotówką 4,000 zł. Oferty do „Iskry" pod „Doktór". 4282

Umywalnię z lustrem, krzesła, portjery, obrazy, kredens kuchenny tanio sprzedam. Towarowa 9. m. 3. 4301

Garderobę mało używaną sprzedam koł. Konstantynów ul. Robotnicza 18 Chmielewski. 4306

Garnki aluminiowe, maszynki spirytusowe, maszynki do mięsa po zniżonych cenach sprzedaje firma „Kryształ" hale „Rozwoju" 431[illegible]

Sprzedam 8 m[illegible]ów ziemi w Strzemieszycach Wiad. „Iskra" Będzin.

Sprzedam kredens nowy dębowy, łóżka, garderoby, szafy. Pogoń, Majowa 18 Koperski. 4303

Sklep „Pluton" w Sosnowcu ul. Piłsudskiego 14. poleca: wyborowe i tanie gatunki: kawy palonej, surogatów kawy, herbaty, kakao, cykorji figowej, czekolady, makaronów i. t. d. Dla sklepów i hurtowników specjalne ustępstwa. 43[illegible]-3

Lokale.
10 groszy za wyraz.

Dla inteligentnego pana pokój umeblowany do wynajęcia, przy rodzinie. Ul. Czysta 4 m. 8 4293

Posady i prace.
Zaofiarowane 10 groszy za wyraz.

Potrzebny czeladnik blacharski, Sosnowiec, Pańska 35, Gross 4252-2

Poszukiwane 5 groszy za wyraz

Osoba wykształcona gruntownie francuski, muzyka, polski literatura poszukuje odpowiedniej posady. Warunki według umowy. 3-go Maja 33, 95, od 5—6. 4267

Nauka i wychowanie.
10 groszy za wyraz.

Student Uniwersytetu francuskiego (Nancy) udziela pomocy w matematyce wyższej (kl. 7-ma 8-ma politechnika) konwersacji języka francuskiego; lekcji rysunków technicznych. Sosnowiec, Kołłataja 5. 4298

Różne.
10 groszy za wyraz.

Za 180 zł. na dogodne raty może każdy uzyskać dyplom szoferski po ukończeniu urzędowo koncesjonowanych kursów kierowców samochodowych w Sosnowcu przy ul. Swobodnej (za Dźwignią) 4271-1

Kompanja do Kalwarji Zebrzydowskiej na odpust. Wyjazd 10 sierpnia 1926 r. o godz. 7-30 rano z Czeladzi. Przewodnik p. Wiktor Wajgiel. 4296

Zgubione dokumenty.
10 groszy za wyraz.

Bandyci, którzy napadli na mnie Szmula Grynbauma, z Czeladzi dnia 28 lipca 1926 r. o godz. 8 m. 30 wiecz. na drodze pod Czeladzią zrabowali mi między innemi: 1 weksel W. 185 na zł. 800 — z wystawienia F. Kozubka zamieszkałego w Sosnowcu ul. Nowopogońska nr. 16 na zlecenie L. Welgrina, z żyrem otwartem na odwrotnej stronie weksla i otwartem żyrem moim, pł. 16 sierpnia 1926 r. i 1 weksel na zł. 200 — z wystawienia J. Kantor w Sosnowcu ul. Modrzejowska 9, na zlecenie J. Welgrina, z żyrem otwartem J. Welgrina pł. 10/9 1926 r. Ostrzegam przed nabyciem tychże weksli. 4285-3

Bulski Jan zgubił dowód kolejowy nr. 9830, legitymację, bilet ukresowy i kartę mobilizacyjną wraz ze wszystkiemi dokumentami. Znalazcę uprasza się o zwrot za wynagrodzeniem 4289

Zgubiono portfel zawierający książeczkę wojskową, wydaną przez PKU Sosnowiec, oraz dokumenty osobiste na nazwisko Henryka Dudolewicza 4304-2

Została zgubiona karta odroczenia. Łaskawy znalazca zwróci do „Iskry" Juljan Nitwicki. 4305-3

Zastępca redaktora i redaktor odpowiedzialny: Konstanty Ćwierk. Drukarnia Sp. Akc. „Kurjera Zachodn." ul. Dęblińska 1